

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 15

WARSZAWA, 9 KWIETNIA 1967 R.

CENA 80 GR

Jednym z głównych podstaw naszego systemu oświatowego jest obowiązek szkolny w zakresie szkoły podstawowej. Chodzi bowiem o to, aby nauczaniem i wychowaniem objąć wszystkie dzieci i wszystkim zapewnić minimum powszechnego wykształcenia.

Jak wiemy, minimum to wynosiło do tychczas siedem klas szkoły podstawowej. Szkołę tę obowiązywało ukończyć każde dziecko, uczęszczając do niej w wieku od 7 do 14 lat. Jeśli w tym czasie uczeń nie zdołał z różnych przyczyn ukończyć szkoły podstawowej, wówczas przedłużało mu się obowiązek o jeden, a nawet i 2 lata.

Osiągnęliśmy w zakresie wypełniania przez dzieci obowiązku szkolnego bardzo wysokie wskaźniki. Poprawiały się one zresztą z roku na rok.

I tak np. w roku szkolnym 1965-66 tylko 27.347 dzieci nie realizowało obowiązku szkolnego, co stanowiło 0,5 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym (w liczbie 27.347 dzieci — nie uczęszczających do szkoły bez uzasadnionej przyczyny było tylko 4,9 tys.).

Jakkolwiek wszelkie dane z okresu dwudziestolecia międzywojennego w zestawieniu z latami współczesnymi są już dzisiaj nieporównywalne, warto jednak przypomnieć, że np. w roczniku statystycznym z 1938 roku podano, iż w roku szkolnym 1936/37 na ogólną liczbę 5 150,5 tys. dzieci w wieku obowiązku szkolnego, do szkoły uczęszczało 4 579,3 tysiąca. Liczby te mówią zatem, że w tym czasie poza szkołą znajdowała się potężna, prawie 600-tysięczna armia dzieci w wieku 7-13 lat.

Jak wiemy, od 1 września 1966 roku wprowadzona została u nas szkoła ośmioklasowa. W związku z tym obowiązek szkolny przedłużony został o jeden rok. Absolwenci zeszłorocznych klas VII obowiązani byli do kontynuowania nauki albo w kl. VIII szkół podstawowych, albo też w kl. I szkół zawodowych.

Jednakże już w pierwszych tygodniach nowego roku szkolnego nadeszły sygnały, że **znacznie wzrosła liczba dzieci nie realizujących obowiązku szkolnego.**

Potwierdziły to dane zebrane przez Główny Urząd Statystyczny. Oto liczby obrazujące to zjawisko.

Wyszczególnienie	Ogółem	Miasta	wieś
Wzrost liczby dzieci nie realizujących obowiązku szkolnego w roku szkolnym 1966/67 w stosunku do roku szkolnego 1965-66	13055	2849	10206
z tego			
w wieku 7-14 lat	3751	1018	2733
15-16 lat	9304	1831	7473

Z zestawienia powyższego wynika, że po raz pierwszy od szeregu lat wzrosła liczba dzieci — szczególnie na wsi — nie realizujących obowiązku szkolnego. Liczba ta wynosi w bieżącym roku 40 402 dzieci. Jest to tym bardziej niepokojące, że związane jest z pierwszym etapem reformy szkolnej, tj. wprowadzeniem ośmioletniego okresu nauczania w szkołach podstawowych.

Jakie przyczyny złożyły się na to, że 40 402 dzieci nie uczęszcza do szkoły podstawowej? Odpowiedź na to pytanie daje następujące zestawienie.

Wyszczególnienie	Ogółem	Z tego w wieku lat 7 — 14	15 — 16
Ogółem nie realizujących obowiązku szkolnego	40402	16892	23510
Z tego z powodu:			
1) odroczenia wypełniania obowiązku szkolnego	2313	2060	253
2) upośledzenia umysłowego, kalectwa, przewlekłej choroby	14752	10290	4462
3) większej niż przewidziana odległość do szkoły	339	101	238
4) innych uzasadnionych przyczyn	1331	561	770
5) zwolnienia z obowiązku szkolnego	8306	954	7342
6) bez uzasadnionej przyczyny	13361	2916	10445

Na szczególną uwagę zasługuje bardzo wysoka liczba 13 365 dzieci nie uczęszczających do szkoły bez uzasadnionej przyczyny oraz liczba 8306, w tym 7342 dzieci wiejskich, zwolnionych od obowiązku szkolnego, mimo nieukończenia ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Dokładna analiza danych zebranych przez GUS wykazuje ponadto, że poważną liczbę stanowią uczniowie, którzy po ukończeniu VII klasy nie kontynuują nauki ani w VIII klasie szkoły podstawowej, ani też w I klasie szkół zawodowych. Uczniów tych jest 9404. Liczba ta może jeszcze w trakcie roku szkolnego wzrosnąć wskutek tzw. odpadu śródrocznego, szczególnie w szkołach zawodowych. Np. w ubiegłym roku szkolnym w klasie I przerwał naukę:

● w zasadniczych szkołach zawodowych dla nie pracujących — 7,4 proc. uczniów;

● w zasadniczych szkołach zawodowych dla pracujących — 11,2 proc. uczniów;

● w szkołach przysposobienia rolniczego — 23,7 proc. uczniów;

● w technikach i szkołach zawodowych stopnia licealnego dla nie pracujących — 4,9 proc. uczniów.

Obowiązek

szkolny

problem

numer

jeden

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Jeżeli więc występujący odpad śródroczny nie zostanie w klasach I szkół zawodowych znacznie ograniczony, ze względu na obowiązkowy obecnie charakter nauki dla większości uczniów w tej klasie, wówczas można przyjąć, że do końca roku szkolnego 1966/67 liczba nie uczęszczających do szkoły będzie jeszcze bardziej wzrosła.

Sprawa jest poważna. Nie można przejść obojętnie wobec faktu, że duża liczba dzieci nie wykonuje ustawowego obowiązku uczęszczania do szkoły.

Opanowanie tego ujemnego zjawiska wymaga podjęcia zdecydowanych kroków, zarówno ze strony kierownictw szkół, władz oświatowych, jak i rad narodowych.

Istnieją szczegółowe przepisy określające obowiązki każdej z wymienionych instytucji w zakresie kontroli realizacji przez dzieci obowiązku szkolnego.

● kierownik szkoły obowiązany jest do prowadzenia ewidencji dzieci w wieku szkolnym, zamieszkałych na terenie swego obwodu szkolnego. Podstawa do wpisania dziecka do ewidencji są przesyłane szkole przez organa prowadzące meldunki imienne wykazy dzieci zamieszkałych na terenie obwodu szkolnego oraz nowo zameldowanych lub wymeldowanych;

● kierownik szkoły obowiązany jest przysyłać do wydziału oświaty wykazy przedstawicieli ustawowych tych dzieci, które nie wypełniają obowiązku szkolnego;

● wydziały oświaty po rozpatrzeniu poszczególnych spraw mogą zastosować w stosunku do ustawowych przedstawicieli dzieci lub młodocianych środki przymusu, dla wypełnienia obowiązku uczęszczania do szkoły;

● prezydium rad narodowych — dla zebrania w drodze bezpośredniej danych o wykonywaniu przez dzieci obowiązku szkolnego — mogą przeprowadzać kontrolę powszechności nauczania. Prezydium te powinny również badać przyczyny nieuczęszczania do szkoły oraz ustalać środki i sposoby zmierzające do realizacji obowiązku szkolnego.

Wydziały oświaty powinny chyba zatem wspólne z komisjami oświaty rad narodowych szczegółowo przeanalizować wszystkie dane dotyczące tego problemu na swoich terenach, zbadać wszystkie przypadki nieuczęszczania dzieci do szkół i następnie podjąć środki dla pełnego respektowania tego podstawowego przecież obowiązku spoczywającego na każdym obywatelu odpowiadającym za opiekę i wychowanie swych dzieci.

W kwietniu — Miesiącu

Narodowej Pamięci — myśli

i uczucia nasze zwracają się

ku tym milionom Polaków,

którzy złożyli w ofierze swe ży-

cie, którzy najwyższą ceną

okupili Wolność Narodu i

Niepodległość Ojczyzny...

Te bliskie sercu każdego

Polaka miejsca walki, cier-

pienia i śmierci bliskich i nie-

znanych patriotów wolności i

godności ludzkiej są pod

szczególną opieką młodzieży...

Z apełu Rady Ochrony Pomni-
ków Walki i Męczeństwa.



Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

Dzięki staraniom członków Zarządu Oddziału i wysiłkowi społecznemu wielu kolegów nasz Dom Nauczycielski w Pabianicach tętni prawdziwym życiem. Odbývają się tu często

oczach plastyka i w świetle dokumentów". Zebrane pamiątki, szkice, rysunki, pierwsze protokoły, książki i dokumenty lub ich fotokopie dostarczają młodzieży zwiedzającej klasami razem z

Zebrane eksponaty przemawiają jak żywe. Oto „pasiak oświecimski” jednego z cenionych i szanowanych kierowników szkół, oto litery „P”. A tutaj wiersze i pamiątki pabianickich na-

przebił rozpacz, smutek więzienia i wygnania. Jeśli spojrzymy na to od strony autorów, będących dziś wzorowymi nauczycielami i wychowawcami, jeśli zestawimy to z głosami autorów książek o okupacji (otwartych do czytania na wystawie: Pamiętniki Nauczycieli, wspomnienia o koleżance Helenie Salskiej), to czujemy zwiększający się jeszcze szacunek dla zawodu nauczycielskiego, podziw i dumę dla wytrwałej, pełnej ofiarności i poświęcenia pracy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Oglądając to przecież uczniowie znający bardzo dobrze tych nauczycieli, lecz tu poznają ich w innych sytuacjach. Wywołuje to nowe odczucia i przeżycia, wiążące teraźniejszość z przeszłością. W ten sposób młodzi uczą się rozumieć naszą tragiczną i bohaterską przeszłość oraz współczesność.

Dużą wymowę mają także fo-

tokopie dokumentów — Manifestu Lipcowego, Dekretu o Reformie Rolnej, pierwsze protokoły organizujących się po wyzwoleniu władz miejskich. Wraśćta uznanie i podziw dla miejscowych działaczy PPR z okresu okupacji. Nie potrzeba już komentarzy przy ich fotografiach. Nie dziwimy się więc wielkiemu zainteresowaniu młodzieży i nauczycieli tą wystawą. Nie można przecież obojętnie spojrzeć na okruciny sucharów więziennych (przechowywanych 22 lata), jak również na pamiętniki partyzantów, na rysunki i szkice swoich nauczycieli z okresu okupacji. W tym przypadku możemy śmiało, bez przesady powiedzieć, że taka wystawa jest pożyteczna, że w niej kryje się sens i poważna treść pracy klubu nauczycielskiego.

TADEUSZ SZYMAŃSKI
Pabianice

PABIANICKI KLUB NAUCZYCIELSKI

różnego rodzaju imprezy rozrywkowe, spotkania, konferencje i narady. Jest to pożyteczna forma pracy i pomocy Związku dla swoich członków. Na tym jednakże nie kończy się działalność klubu. Do udanych akcji należą wystawy. W ciągu jednego roku zorganizowane zostały trzy ciekawe pokazy dokumentów i eksponatów.

Wystawa „Szkolnictwo Pabianic dawniej i dziś” ukazała poważy dorobek i osiągnięcia w dziedzinie szkolnictwa, w działalności oświatowej i społecznej, a przez wystawienie maszyn kontrolujących i sprawdzających wiedzę uczniowską — zainteresowała ogół nauczycielstwa problemem nowości pedagogicznych. Ożywiły się konferencje, wzbogaciła się ich tematyka i dyskusje — nowe zagadnienia z dziedziny nowatorstwa pedagogicznego we wszystkich typach szkół naszego miasta.

Niemniej ciekawa była ekspozycja twórczości plastycznej naszych nauczycieli. Trzynastu autorów ponad stu eksponatów mówiło o poważnej roli nauczyciela wychowania estetycznego w szkole, a ich konkretne osobiste zamiłowania — „hobby” stały się żywym wzorem do naśladowania przez młodzież.

Najbardziej jednak pożyteczną dla nauczyciela i szkoły jest obecna wystawa pod nazwą „Okupacja i wyzwolenie w

wychowawcą mnóstwo przeżyć, pobudzają do myślenia, do odczucia grozy okupacji, motywów walk konspiracyjnych, radości, którą po ciężkich latach cierpień i walk przyniosło wyzwolenie.

uczycieli przebywających w obozach, pisane na karteluszka o różnym formacie, słowami przepełnionymi tęsknotą za najbliższymi, za wyzwoleniem i powrotem do domu. Z tych pożółkłych i wyblakłych ze starości kartek



Z wystawy „Okupacja i Wyzwolenie”
Na zdjęciu: wysiedlanie matki z małymi dziećmi.

● Oddział Miejski ZNP w Skarżysku-Kamiennym zorganizował w bieżącym roku dla wszystkich nauczycieli z miasta uroczystą konferencję w sali widowiskowej Domu Kultury. Prelegentami byli pracownicy naukowcy z Warszawy. Dr Bolesław Niemierko z Instytutu Pedagogiki mówił na temat postępu pedagogicznego, zaś dr Tadeusz Sierocki z Zakładu Historii Partii KC PZPR wygłosił referat o powstaniu i początkowym okresie działalności PPR. W końcowej części konferencji odbyło się spotkanie z delegatem na Krajowy Zjazd ZNP. Uczestnicy konferencji podjęli również uchwałę w sprawie budowy Domu Nauczyciela w Skarżysku.

● W bieżącym roku odbyło się w Przysusze drugie w tym roku szkolnym spotkanie nauczycieli pracujących w szkolnictwie od 1 do 3 lat. Na program spotkania złożyły się: wystąpienie sekretarza KP PZPR — M. Grzybowski, który zapoznał z sytuacją polityczną w kraju, nakreślając zadania nauczycieli w pracy społeczno-politycznej oraz prelekcja kol. J. Wójtowicza na temat Mongolii. O kierunkach rozwoju kultury w powiecie mówił inspektor — M. Wrzosek. Na zakończenie spotkania wyświetlono film obrazujący rozwój powiatu przysuskiego. Następne spotkanie odbędzie się w czerwcu.

● W lutym bieżącego roku odbyło się tradycyjne spotkanie członków Prezydium Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP w Jaworznie i inspektora szkolnego z nauczycielami-emerytami, zorganizowanymi w Sekcji Emerytów. W toku koleżeńskich rozmów koledzy-emeryci wypowiadali swoje uwagi na temat możliwości efektywnych wyników pracy we współczesnej szkole. Rozpatrzono również kilka spraw bytowych i przekazano je do załatwienia Zarządowi Oddziału Miejskiego ZNP. Warto podkreślić, że koledzy-emeryci, starego portfela, są otoczeni opieką tak przez Wydział Oświaty i Kultury w Jaworznie, jak i przez nauczycieli. Godna podkreślenia jest troska, jaką otacza nauczycieli-emerytów Zarząd Oddziału Miejskiego.

● 18 marca bieżącego roku w Ognisku nr 1 ZNP w Jarocinie odbyło się seminarium na temat: „Aktywność w działaniu i myśleniu warunkiem wszechstronnego rozwoju osobowości ucznia”. Konferencję rozpoczęto od hospitowania lekcji koledżeńskich z biologii w klasie VIII na temat: „Odruchy warunkowe i bezwarunkowe”. Po tym wprowadzeniu — dyskutowano o najprzeróżniejszych formach aktywizacji w wychowaniu i nauczaniu. Kierowniczka Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej przygotowała na konferencję wystawę książek oraz zrecenzowała kilka pozycji.

● Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP w Poznaniu zorganizowała turniej szachowy o tytuł mistrza okręgu ZNP na 1967 rok. Rozgrywki rozpoczęły się eliminacjami w oddziałach; uczestniczyło w nich 300 nauczycieli. Następnie odbyły się eliminacje strefowe, które wyłoniły 12 finalistów. Turniej finałowy rozegrano w dniach 11—12 marca w Poznaniu. Zwyciężył ubiegłoroczny mistrz okręgu, a zarazem aktualny wicemistrz Polski ZNP — Sławomir Krasowski z Ostrzeszowa przed Karolem Stefańskim z Poznania; trzeci był Zenon Kaszkowiak z Nowego Tomyśla, czwarty — Ferdynand Dziedzic z Trzcianki, piąty — Zenon Mielcarek z Krotoszyńa i szósty — Jerzy Walczak z Gniezna.

KRONIKARZ

POŁ WIEKU PRACY
nauczycielskiej

Koleżanka MARIA JAWORSKA rozpoczęła pracę nauczycielską w styczniu 1917 roku w wiosce Starościna, powiat Lubartów. Dwa ostatnie lata przed wojną pracowała w Rogoźnie. W czasie okupacji nie przerwała nauczania.

Do Wałbrzycha przyjechała w 1946 roku i od tego czasu aż do dnia dzisiejszego uczy w Szkole Podstawowej nr 1.

W 1958 roku otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Ma również Odznakę 15-lecia Dolnego Śląska. Piastowała wiele odpowiedzialnych funkcji związkowych w ZNP, uczestniczyła jako delegat w Krajowym Zjeździe ZNP w Warszawie, była radną MRN w Wałbrzychu, w szkole sprawowała funkcję zastępcy kierownika szkoły.

W czasie swojej długoletniej pracy kol. Maria Jaworska wychowała wiele pokoleń.

Zasłużonej Jubilatce jak najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego składa Zarząd Oddziału ZNP Wałbrzych — Śródmieście.

Kol. BOLESŁAW BOBIŃSKI — długoletni i zasłużony pedagog oraz działacz Związku Nau-

czycielstwa Polskiego obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej.

Seminarium Nauczycielskie ukończył w 1916 roku, w tymże roku rozpoczął pracę pedagogiczną w szkole podstawowej w Kamiensku, powiat Piotrków Trybunalski, gdzie pracował do roku 1930.

Obok osiągnięć w pracy zawodowej, kol. Bolesław Bobiński ma poważne zasługi w działalności społecznej w środowisku. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, między innymi był przewodniczącym Rady Banku Spółdzielczego, naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Rozprz, kuratorem sądowym dla nieletnich i opiekunem społecznym, członkiem komisji społecznej przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Piotrkowie, a także wiceprezesem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Piotrkowie.

W 50 rocznicę pracy pedagogicznej gorące słowa uznania za trud i wysiłek włożony w wychowanie wielu pokoleń, dużo szczęścia, zdrowia i zadowolenia z dalszej pracy życzą Drogemu Jubilatowi — Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Piotrkowie oraz Zarząd Ogniska ZNP w Rozprz.

SYLWESTER LECZYKIEWICZ

Nieubłagana śmierć wyrwała z szeregow ruchu ludowego wybitnego działacza, człowieka wielkiej pracy, ogromnej skromności, zasłużonego wychowawcę młodzieży.

Sylwester Leczykiewicz, sekretarz Naczelnego Komitetu ZSL, poseł na Sejm PRL — w środowisku nauczycielskim znany był przede wszystkim jako nauczyciel i działacz oświatowy. Pierwszą placówką, w której młody absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Koźminie rozpoczął pracę, była Szkoła Podstawowa w Linowie, pow. Prużana. W latach 1934 — 1937 ukończył drogą korespondencyjną Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie. Potem był kolejno nauczycielem w Mokranach Nowych — pow. Biała Podlaska, w Nowym Targu i Czar-nym Dunajcu.

W okresie okupacji brał czynny udział w tajnym nauczaniu i w walce z hitlerowskim okupantem.

Po wyzwoleniu kol. Sylwester Leczykiewicz przenosi się do województwa bydgoskiego, gdzie pełni przez szereg lat obowiązki nauczyciela — najpierw w Niewieścinie, powiat Świecie a potem w Lipieku, powiat Chełmno. W roku 1953 przechodzi do pracy na stanowisku wizytatora w Ministerstwie Oświaty.

Działalność polityczną rozpoczął kol. Sylwester Leczykiewicz już w latach młodzieńczych. W okresie okupacji w 1942 roku, wstępuje do działającego w konspiracji Stronnictwa Ludowego „Roch”. Pełni tu funkcję członka kierownictwa Zarządu Powiatowego.

Po wyzwoleniu organizuje ruch oświatowy i wychowawczy w środowisku młodzieżowym na terenie województwa bydgoskiego. Tam też wybrany zostaje wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego SL. Kieruje całą kampanią polityczną, prowadzącą do zjednoczenia ruchu ludowego.

Po kongresie zjednoczeniowym kol. Leczykiewicz zostaje prezesem WK ZSL w Bydgoszczy. W roku 1951 obejmuje stanowisko kierownika Wydziału Oświaty i Propagandy NK ZSL. Kilka lat później wybrany zostaje sekretarzem NK ZSL, którą to funkcję pełni do chwili śmierci. Był też posłem w III i IV kadencji Sejmu; pełnił funkcję przewodniczącego Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki.

Za zasługi dla Polski Ludowej odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

ZAGADNIENIA PROGU DYDAKTYCZNEGO

Prof. dr ZOFIA KIETLIŃSKA

Mgr inż. STANISŁAW WALCZAK

Zdając sobie sprawę z faktu, że znaczny odśiew na pierwszym roku studiów w szkole wyższej — wykazujący, nawiasem mówiąc, w ostatnich latach wyraźne tendencje malejące — jest zjawiskiem wieloprzyczynowym i wieloparametrycznym, utarło się wszystkie jego główne przyczyny i parametry określać jednym uproszczonym i nie najtrafniej formułowanym pojęciem tzw. progu dydaktycznego¹⁾.

Dość powszechna opinia społeczna w „wysokości” tego progu upatruje główną przyczynę wszelkich trudności i niepowodzeń w studiach pierwszorocznych studentów, nie wnikając głębiej w treść tych wszystkich czynników, które na ów próg dydaktyczny się składają, i dość pochopnie przypisuje odpowiedzialność za jego istnienie bądź szkole średniej, która „złe przygotowuje do studiów wyższych”, bądź szkole wyższej, która „nie licząc się” z obiektywnym stanem rzeczy w tym zakresie ustala swoje wymagania w stosunku do najmłodszych studentów w całkowitym jakby „oderwaniu” od ich potencjalnych możliwości.

W konsekwencji mówi się ciągle — już nie tylko o potrzebie, ale pilnej konieczności — zniwelowania tego progu, adresując znów postulaty w tym zakresie bądź do szkoły średniej bądź do szkoły wyższej.

Nie szukając „odpowiedzialnych” czy — jak się nieraz ostrzeżliwie formuluje — „winnych” zjawiska progu dydaktycznego, warto wydaje się — sine ire et studio — spróbować rozszyfrować te czynniki, które decydują o jego istnieniu, a więc sprecyzować te elementy, które wpływają na brak powodzenia w nauce na pierwszym roku u znacznej części młodzieży przyjętej na studia.

Są — jak się wydaje — dwa zasadnicze elementy, które w rozpatrywanym zjawisku odgrywają główną rolę. Jednym z nich jest problem **pobudek**, jakimi kierowała się młodzież w swoich decyzjach co do wyboru tego a nie innego kierunku studiów, a więc problem **motywacji** i stopień motywacji **pozytywnej**.

Drugim elementem są procesy adaptacyjne, przez które przechodzą studenci pierwszego roku studiów, wchodząc do nowego dla nich organizmu instytucjonalnego, jakim jest szkoła wyższa, oraz problem trudności i tempa adaptacji.

Warto tu na marginesie zauważyć, że problem adaptacji nie jest problemem specyficznym tylko u progu szkoły wyższej. Problem ten istnieje z pewnością i to w silnym stopniu u progu szkoły podstawowej, istnieje on również u progu szkoły licealnej, istnieje wreszcie w życiu ludzi dorosłych, zarówno tych, którzy ukończyli szkołę wyższą wchodząc „do zawodu”, jak też i później, kiedy zmieniają miejsca pracy czy nawet tylko awansują w swojej „karierze” zawodowej w tym samym zakładzie pracy. Każda zmiana środowiska, pełnionych funkcji i zajmowanych stanowisk połączona jest zawsze z przekraczaniem jakichś progów, połączona jest zawsze z pewny-

mi procesami adaptacyjnymi, które są zupełnie naturalną i nieuniknioną konsekwencją zachodzących w życiu jednostki jakościowych zmian.

Jest sprawą powszechnie znaną, jak ważny w osiąganiu pozytywnych efektów działania jest problem pozytywnej motywacji. Powstaje więc zasadnicze pytanie — niezmiennie istotne dla efektów procesu dydaktycznego w szkole wyższej, a w szczególności dla efektów studiów na pierwszym roku — czy i w jakim stopniu motywacja wyboru kierunku studiów jest motywacją pozytywną. Wysoki stopień pozytywnej motywacji pociąga bowiem w konsekwencji wysoki stopień własnej aktywności studenta, wynikający z jego zainteresowania i emocjonalnego — przynajmniej w pewnej mierze — zaangażowania, co z kolei stanowi o świadomości czynnej postawie w stosunku do nowego środowiska i świadomości czynnym dążeniu do szybkiego przystosowania się do nowych warunków pracy i nowych wymagań.

W związku z tym wydaje się rzeczą konieczną dążenie do poznawania pobudek, jakimi kierowała się młodzież w swoim wyborze kierunku studiów. Próbe tego rodzaju badań przeprowadzono w Politechnice Warszawskiej, w latach 1959-61 oraz w roku 1965/66, uzyskując bardzo cenne materiały i wnioski dla pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły²⁾.

Szczególnie interesujące były duże i pozytywne zmiany, jakie zaobserwowano w środowisku studentów pierwszego roku w zakresie motywacji wyboru kierunku studiów. O ile w latach 1959/60 ponad 65 proc. studentów wybrało nie tylko określony wydział, lecz w ogóle studia techniczne zupełnie przypadkowo, o tyle w roku 1965/66 motywacja w zakresie wyboru studiów technicznych była w ponad 70 proc. motywacją pozytywną (wyraźnie pozytywna motywacja w wyborze określonego wydziału była znacznie niższa, nie przekraczała 15 proc.).

Można — jak się wydaje — przypuszczać, że wyraźny spadek odśiewu po pierwszym roku, który w roku 1959/60 wynosił 45,6 proc., zaś w roku 1965/66 — 18,5 proc., nastąpił w dużej mierze właśnie dzięki zmianie, jaka nastąpiła w środowisku studentów w zakresie stopnia pozytywnej motywacji.

Wysuwa się więc ważny problem, a mianowicie problem świadomego, zamierzonego i zorganizowanego kształtowania motywacji młodzieży w zakresie wyboru kierunku studiów, stworzenia zorganizowanego systemu preinformacji, sięgającego zasięgiem swych wpływów głęboko do szkoły średniej, obejmując młodzież szkolną już w ósmej i w dziewiątej klasie. Tu niewątpliwie duża rola przypada szkole średniej, nauczycielom i wychowawcom, ale nie mniej — szkole wyższej, która musi w zorganizowany sposób dostarczać nauczycielowi odpowiednich materiałów i informacji.

Drugim elementem przyczyn odśiewu — a więc składnikiem progu dydaktycznego — są zabiegania w przebiegu procesów adaptacyjnych³⁾. Proces adapta-

cji i tempo przebiegu tego procesu (które w znacznej mierze zależy od motywacji!) są niewątpliwie bardzo istotnym czynnikiem, silnie rzutującym na sprawność studiów, na efekty w nauce.

Proces przystosowania pierwszorocznych studentów jest procesem złożonym, obejmującym trzy podstawowe składniki. Pierwszym z nich jest adaptacja **formalna** — dotycząca „zapoznaczo-informacyjnego” przystosowania się młodego studenta do nowego otoczenia, poznania struktury szkoły i studiów, swoich obowiązków i wymagań, które szkoła będzie mu stawiać.

Drugi — stanowi adaptacja **społeczna** — a więc sprawa integracji wewnętrznej własnego środowiska współkolegów, studentów I roku, oraz integracja tego środowiska z całym środowiskiem studenckim. Adaptacja społeczna obejmuje przystosowanie jednostek do grupy, stworzenie zgranych koleżeńskich kolektywów, współpracujących w zespołowym działaniu i w poczuciu wzajemnych więzi społecznych.

Trzeci wreszcie składnik procesu adaptacji — to adaptacja „**merytoryczna**” — a więc właściwa adaptacja dydaktyczna. Dotyczy ona przystosowania do nowego systemu pracy (studiów), do nowego systemu nauczania i rygorów obowiązujących w szkole wyższej. I tutaj — podobnie jak w problemie motywacji — istotną sprawą jest świadomość osób odpowiedzialnych za przebieg procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole wyższej, tego, jak procesy adaptacyjne w rzeczywistości przebiegają, co wpływa na ich przyspieszenie czy hamowanie. I tutaj więc konieczne są badania przebiegu zjawisk adaptacyjnych i wyciąganie z tych badań konkretnych wniosków, jako wytycznych działania pedagogicznego, ukierunkowywanego w zamierzeniu i świadomy sposób na przyspieszanie procesów adaptacyjnych.

Próbę takich badań — na szeroką skalę, obejmując nią 10 wydziałów — przeprowadzono również na Politechnice Warszawskiej w roku 1965/66, uzyskując wiele cennych i przydatnych w praktyce informacji. Wynika z nich, że proces adaptacji formalnej przebiega na ogół bardzo szybko, natomiast znacznie wolniej przebiegają procesy adaptacji społecznej i dydaktycznej. Przy tym dość charakterystyczne jest to, że jako główną przyczynę trudności w zakresie adaptacji dydaktycznej młodzież wymienia nie tyle inny system nauczania czy rygorów i trudności przystosowania się do nich, ile przede wszystkim „nawal materiał”. Ponadto pewna część młodzieży uskarża się na „brak pedagogicznego podejścia asystentów, upatrując w tym przyczynę trudności w zaaklimatyzowaniu się na studiach.

Z tych stwierdzeń można niewątpliwie wyciągnąć dwa wnioski:

• studenci pierwszego roku nie bardzo dają sobie radę z organizowaniem pracy własnej, nie znają zasad racjonalnego planowania swej pracy, zasad racjonalnej techniki pracy umysłowej. Uskarżanie się na „nawal

materiału” — niewątpliwie nie pozbawione w niektórych przypadkach słuszności — wynika jednak głównie z faktu nieumiejętności gospodarowania własnym czasem;

• z pewnością część kadry nauczającej nie posiada dostatecznego przygotowania czy doświadczenia pedagogicznego, popełnia błędy dydaktyczne, które hamują proces adaptacji dydaktycznej młodzieży.

Z obu tych stwierdzeń wynika dalsze wnioski „robocze”. Jest — jak się wydaje — niezbędne dostarczenie młodzieży (albo przez szkołę średnią albo przez szkołę wyższą — albo przez obie razem) pewnego zasobu wiedzy z zakresu techniki pracy umysłowej i metodyki samodzielnego uczenia się. Jak do tychczas wielokrotnie zgłaszany postulat wprowadzenia tego rodzaju cyklu wykładów do programu szkoły wyższej nie znalazł, niestety, zrozumienia u czynników decydujących o programach nauczania. A sprawa nie jest blaha.

A wniosek następny — najwyższy już czas, aby w sposób **powszechny** rozwiązać problem przygotowania pedagogicznego kadry nauczającej w szkole wyższej. Oczywiście nie chodzi tu o żądania, by każdy asystent czy wykładowca — poza dyplomem swojej specjalności — uzyskał dodatkowo dyplom wydziału pedagogiki. Ale chodzi o to, żeby był zobowiązany do zdobycia pewnego minimum wiedzy z zakresu ogólnej teorii nauczania i wychowania.

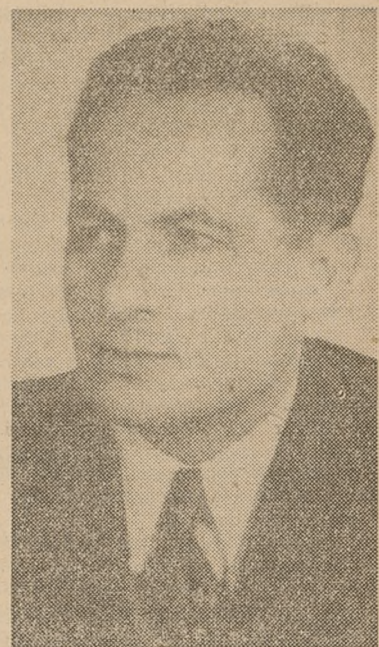
W świetle powyższych rozważań można, jak się wydaje, w nieco innym, aniżeli to się powszechnie i potocznie rozumie, aspekcie spojrzeć na zagadnienie progu dydaktycznego między szkołą średnią i wyższą. Przede wszystkim trzeba chyba uznać, że to nie jest jakaś wysoko przez szkołę wyższą ustawiona poprzeczka, przez którą z wielkim wysiłkiem może przeskoczyć tylko najzdolniejszy uczeń. Dla wielu zdolnych, a czasem nawet średnio zdolnych, ale pracowitych i zaangażowanych studentów pojęcie progu dydaktycznego właściwie nie istnieje⁴⁾. Dla niektórych jest on łatwy do pokonania, a są i tacy, którzy już w chwili wstąpienia na uczelnię są na poziomie przewyższającym ów próg. Rzecz jasna, że są i tacy, dla których ten próg istnieje, i jest progiem wysokim. Ważne jest, żeby tych właśnie dostatecznie wcześniej dostrzec, po to, aby im pomóc w pokonaniu tego progu.

¹⁾ Rozważania zawarte w niniejszym artykule oparte są m. in. na badaniach prowadzonych w środowisku studentów I roku studiów Politechniki Warszawskiej, przeprowadzonych przez Zakład Metod Nauczania i Wychowania Politechniki Warszawskiej.

²⁾ Z. Kietlińska — Młodzież studentów I roku studiów P.W. — Z.Sz.W. 10/60. Z. Kietlińska — Jak młodzież się zmienia — Z.Sz.W. 6/62. Z. Ludkiewicz — Motywy wyboru kierunków studiów — Z.Sz.W. 6/66.

³⁾ S. Walczak — Proces adaptacji studentów I roku do nowego środowiska i systemu nauczania — Z.Sz.W. 6/66.

⁴⁾ W przeprowadzonej na ten temat przez ZMNiW P.W. dyskusji wśród grupy asystentów bardzo licznie wypowiedzieli opinie, że „właściwie nie zauważyli wcale w czasie swoich studiów istnienia progu dydaktycznego”.



MARIAN
JAWORSKI

W dniu 28 marca br. zmarł tow. Marian Jaworski — I sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Warszawskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Odszedł na zawsze wybitny działacz partyjny i państwowy, związany urodzeniem, pracą i walką z ziemią mazowiecką. Był żarliwym komunistą, mądrym i życzliwym wychowawcą młodych kadry partyjnych oraz działaczy społecznych.

Wysoko cenił pracę nauczycieli — ich działalność pedagogiczną w szkole i społeczną w środowisku. Mimo wielu ważnych obowiązków, zawsze znajdował czas, aby spotkać się z działaczami oświatowymi, wysłuchać ich planów oraz trudności w realizacji tych zamierzeń. Nigdy nie odmówił pomocy żadnemu nauczycielowi, jeśli się do niego zwrócił. Swoją życzliwość i szacunek dla zawodu nauczycielskiego wyrażał nie tylko w słowach przy okazji różnych uroczystości, lecz także w codziennej pracy troszcząc się, aby nauczycielom mazowieckim poprawić warunki mieszkaniowe, usprawnić lecnicwo i odpoczynek. Gorąco popierał wszelkie realne inicjatywy zmierzające do stworzenia lepszych warunków pracy w szkołach. Dzięki jego inicjatywie i pomocy wybudowano w woj. warszawskim w ostatniej pięciolatce ponad 4 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli z funduszy państwowych i społecznych, kilka domów dla ZNP, upowszechniono krajownawstwo i turystykę wśród pedagogów, dostarczając komórkom związkowym 2 autokary.

Przychylna i życzliwa atmosfera dla potrzeb oświaty, szkoły i nauczycieli, jaka stworzona została w Wojewódzkim Komitecie Warszawskim PZPR i Wojewódzkiej Radzie Narodowej, przeszła do powiatów, miast i gromad. Nauczyciele i pedagodzy mazowieccy szanowali i ceniili I sekretarza WKW PZPR za jego skromność, za życzliwy stosunek do ich trosk, za mądrą i serdeczną radę oraz za humanistyczny stosunek do ludzi. W okresie pełnienia przez tow. Jaworskiego funkcji I sekretarza WKW PZPR szeregi nauczycieli partyjnych powoływały się, w wielu powiatach do PZPR należało ponad 50 proc. pedagogów.

Na wniosek nauczycieli Zarząd Główny ZNP odznaczył tow. Mariana Jaworskiego Złotą Odznaką ZNP. To najwyższe wyróżnienie, jakie symbolizuje nie tylko wdzięczność, jaka nauczyciele chcieli wyrazić swemu politycznemu przywódcy za jego działalność w dziedzinie oświaty — miało ono być dowodem, że jako wychowawcy wysoko cenią działalność polityczno-wychowawczą towarzysza Jaworskiego.

Metody, jakimi posługiwał się tow. Jaworski w zjedrywaniu ludzi dla naszego ustroju były wysoce pedagogiczne. Dyskusja, cierpliwe i życzliwe przekonywanie, szacunek dla dyskutanta i mądra, oparta na wiedzy marksistowskiej argumentacja, zjednywały pedagogów i młodzież dla najpiękniejszej idei, jaką stworzyli i realizują ludzie — dla socjalizmu.

Ból i żal po stracie tow. Jaworskiego, mądrego i serdecznego działacza i wychowawcy, lagodzi fakt, że jego szlachetne idee i myśli oraz jego żarliwa i ofiarna działalność, będą dla nas, pedagogów, wzorem do kształtowania serca i umysłów młodzieży.

PREZYDIUM ZARZĄDU
OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ZNP

Ogólne zainteresowanie telewizją nie omija również szkoły radzieckiej, która poszukując metod intensyfikacji procesów nauczania i wychowania, coraz częściej sięga po środki techniczne. Zjawisku temu sprzyja dwięście ośrodków telewizyjnych, działających aktualnie na terytorium ZSRR. Finalizowanie budowy nowego, olbrzymiego ośrodka telewizyjnego w Moskwie stworzy warunki do przekazywania centralnego programu na terenie całej europejskiej części Kraju Rad, natomiast sputniki telekomunikacyjne pozwolą na objęcie nim pozostałego obszaru od zachodu na wschód i od północy na południe. Dzisiaj oprócz czterech ośrodków w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i Odessie, w których szkoły korzystają z telewizji w sposób systematyczny i centralnie zorganizowany, szkoły w innych regionach Związku Radzieckiego odbierają program owych dwustu stacji.

Kwestia wykorzystania telewizji dla potrzeb szkoły rodzi różne problemy teoretyczne i praktyczne, przy czym pierwsze — co mocno w rozmowie z piszącym akcentowano — zdecydowanie powinny wyprzedzić drugie. Bujny bowiem rozwój i codzienne potrzeby szkoły zmuszają pedagogów radzieckich do tego, by szybciej zajęli się organizowaniem, wykorzystaniem i efektywnością lekcji telewizyjnej.

Moi rozmówcy na każdym kroku podkreślali, że wykorzystanie telewizji dla potrzeb szkoły to całe bogactwo różnych, uprzednio nieznanych, środków. Równocześnie jednak celowe pedagogicznie korzystanie z niej przysparza wielu trudności, rodzi kompleks zupełnie nowych zagadnień: teoretycznych i praktycznych, pedagogicznych i psychologicznych, medycznych, ekonomicznych, organizacyjnych.

Audycji (lekcji) telewizyjnej, jej zadań i celów nie można bowiem rozpatrywać abstrakcyjnie, bez uwzględnienia potrzeb szkoły, jej działalności ideowo-wychowawczej i kształcącej na określonych treściach programowych. To po pierwsze.

Po drugie, nie może ona brać na siebie tego, co daje nauczyciel w klasie, a co przekracza jej możliwości. Telewizja ponadto musi być tak wkomponowana w system pracy szkolnej, aby uczyla i zmuszała ucznia do myślenia. W przeciwnym przypadku efekty będą znikome. Dlatego też, mając właśnie na uwadze owe efekty — zdaniem pedagogów radzieckich — uczeń przede wszystkim chce w telewizji widzieć, potem zaś — dopiero słyszeć. Zarówno nauczyciel, jak i uczeń wysuwają słuszne żądania, aby w pewnych określonych sytuacjach (np. ciekawa demonstracja jakiegos eksperymentu) dawała ona więcej aniżeli normalna i to nawet najlepiej przeprowadzona lekcja. Słowem, oprócz poprawności pedagogicznej, powinna zawierać w sobie cały kompleks cech, które w rozmowie nazywano „telewizyjnością” szkolnej audycji.

Zaciekałony tymi niejakco wstępnymi informacjami na temat roli i kierunków

U RADZIECKICH PRZYJACIÓŁ

SKOŁA PRZYSZŁOŚCI

SEWERYN GERUS

rozwoju szkolnych audycji telewizyjnych (tym bardziej, że nieco wcześniej zetknąłem się z tymi sprawami w Leninigradzie*), w Moskwie zwróciłem się do pedagogów z prośbą, by pokazali mi jakiś ciekawy ośrodek eksperymentalny. Chodziło mi o szkołę, która nie tylko eksperymentuje w zakresie wykorzystania telewizji do realizacji programu, lecz równocześnie ujmuje tę kwestię na szerszym tle korzystania z technicznych środków nauczania.

W grudniu, bardzo mroźny dzień, znalazłem się w zupełnie nowej, liczącej ponad milion mieszkańców, największej dzielnicy Moskwy — na Czerebuszkach. Tu, przy ulicy Telewizji 13, mieści się szkoła nr 625 — cel mojej wizyty.

Na drzwiach wejściowych tablica informująca, że jest to szkoła eksperymentalna i że tu eksperymentuje Instytut Naukowo-Badawczy Urzędzeń Szkolnych i Technicznych Środków Nauczania, będący placówką Akademii Nauk Pedagogicznych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Jest to szkoła wzorcowa, skupiająca w 24 klasach 960 dzieci. Do eksperymentu przystąpiła przed trzema laty. Podobnych szkół eksperymentalnych, korzystających ze środków technicznego nauczania w sposób zorganizowany i pod jednolitym kierownictwem, jest w Moskwie dziesięć i stanowią niejako bazę podstawową. 360 innych szkół eksperymentuje w zakresie nauczania telewizyjnego oraz w zakresie wykorzystania radia czy filmu już w sposób znacznie luźniejszy.

Wchodźmy do lokalu szkoły. Bardzo dużo światła, uderza wprost nieskazitelną czystość. Na ścianach z gustem porożewianez reprodukcje malarstwa, emblematy i gazetki ścienne organizacji pionierskiej oraz innych organizacji szkolnych. Podchodzi do nas z chustą pionierską na szyi i z opaską na rękę, miła i sympatyczna dyżurna, siedmioklasistka — Marusia.

— A wy k komu, towarzyszezi?

— My...

— A wy iz Polski, da?

Znaleźliśmy się w gabinecie metodycznym jednej z pracowni instytutu. Jej kierownikiem, Lew Priesman, bardzo sympatyczny, w średnim wieku, moźnyzna, serdecznie nas witła i od razu wprowadzała miłą, bezpośrednią atmosferę, stwierdzając, że z zainteresowaniem śledzi publikację i szkolne audycje Telewizji Polskiej i ocenia je wysoko.

Idziemy obejrzeć szkołę; szczególnie interesują nas gabinety i pracownie. Ogłdamy znakomicie wyposażone gabinety: fizyki i przyrodniczy, gabinet do nauki języka angielskiego, gabinet z aparaturą kontrolną do nauczania programowanego. „Podglądamy” opracowaną według planów instytutu salę kinową, w której eksperymentuje się wykorzystanie filmu szkolnego do realizacji programów i założeń wychowawczych. Wszystkie klasy przygotowane są do odbioru telewizji w taki sposób, aby z każdego miejsca była zapewniona dobra widoczność.

— Jaki jest główny cel eksperymentu, przeprowadzanego w szkole nr 625 pod kierunkiem instytutu? — pytamy kol. Priesmana.

W odpowiedzi słyszymy, że główny cel polega na sprawdzaniu efektywności w procesie nauczania środków technicznych, a więc: telewizji, radia, kina, filmu diapozytowego i innych.

— Słowem — ciągnie nasz rozmówca — chodzi nam o poszukiwanie systemu nauczania właśnie za pomocą tych środków.

Mając to na uwadze Instytut Naukowo-Badawczy Urzędzeń Szkolnych i Technicznych Środków Nauczania, skupiający 75 pracowników, został podzielony na sześć pracowni, zajmujących się już zagadnieniami szczegółowymi. Na czele każdej pracowni stoi kierownik. Są tu następujące pracownie: przedmiotów matematyczno-fizycznych; biologicznych; środków technicznych, stosowanych w nauczaniu programowanym; przedmiotów cyklu humanistycznego; szkolnych mebli i wreszcie pracownia telewizji, radia i kina, kierowana przez znanego nam już kol. Priesmana.

— Instytut nasz — kontynuuje sympatyczny rozmówca — pamiętając o celu podstawowym, koncentruje się na kilku węzłowych zagadnieniach. I tak np. skupiamy swą uwagę nad badaniem efektywności i stopniem percepcji przez uczniów szkolnych audycji telewizyjnych i radiowych (tu pada uwaga, że w Polsce audycje radiowe są lepsze). Ponadto pracownicy instytutu poszukują właściwej metodyki, chcą się zorientować w jaki sposób racjonalnie korzystać z radia i telewizji. Interesuje ich również zagadnienie, jak na normalnej lekcji korzystać z „kinofilmamentów” (wstawki 4-minutowe) oraz z przezirocy i filmów diapozytowych.

— No, dobrze — powiedział — wymie-

nione problemy mają charakter teoretyczny. W jaki zatem sposób instytut wprowadza je w życie i sprawdza ich przydatność?

— Instytut nasz — słyszę w odpowiedzi — ma szeroką sieć szkół eksperymentalnych na terytorium Związku Radzieckiego. W samej Moskwie mamy dziesięć szkół o wyraźnie sprezyzowanym przedmiocie eksperymentu oraz 360 luźniej z nami powiązanych. Ponadto np. szkoła w Stanicy Archangielskiej eksperymentuje w zakresie wykorzystania radia w wiejskiej szkole, inna zaś (w obwodzie tambowskim) bada znaczenie telewizji w warunkach szkoły wiejskiej, a jeszcze inna (obwód kujbyszewski) — efektywność filmów diapozytowych w małej kolchozowej szkole.

Wszystkim tym szkołom instytut nadaje jednolity kierunek; jego pracownicy wyjeżdżają często w teren, by na miejscu badać i instruować; ponadto instytut wysyła do szkół specjalne ankietę oraz instrukcje i materiały.

Bardzo dużo uwagi instytut i szkoła 625 przywiązują do eksperymentowania w zakresie szkolnych audycji telewizyjnych. Przede wszystkim dopracowano się już kilku kryteriów, którym powinna odpowiadać lekcja telewizyjna. Oto one: realizacja określonych celów ideowo-wychowawczych i społecznych, wymagania natury merytorycznej oraz kryteria estetyczne. W tym ostatnim przypadku chodzi o oprawę estetyczną, która kształtowałaby u uczniów poczucie piękna form i obrazów. Ponadto dużą uwagę zwraca się na rolę nauczyciela w szkole (przy korzystaniu z telewizora) i rolę nauczyciela w samej telewizji już na srebrnym ekranie. Niebagatelną sprawą jest również rola i sylwetka reżysera telewizyjnych audycji szkolnych.

Do chwili obecnej instytut opracował — przy bardzo ścisłej współpracy różnych specjalistów z telewizji oraz nauczycieli ze szkół eksperymentalnych — pięć audycji z zakresu literatury (Tolstoj), sześć z dziedziny biologii (genetyka), sześć — z matematyki (funkcje) oraz sześć z zakresu nauki o społeczeństwie. Przygotowując się do cyklu audycji z zakresu literatury przyjęto założenie, że audycja**) wypełnia całą godzinę lekcyjną; w audycji tej podaje się taki materiał i w takim ujęciu, w jakim nie mógłby go podać nauczyciel w klasie. Jako bardzo udaną ocenia się np. lekcję telewizyjną z fizyki pt. „Czas”, przepro-

wadzoną bezpośrednio z Instytutu Astronomii.

Po tym cyklu audycji zainteresowani pedagogzy radzieccy doszli już do pierwszych wniosków. I tak np. obecnie skłonił się sądzić, że ponieważ po pewnym czasie telewizja zaczyna nużyć i tym samym słabnie aktywność uczniów na lekcji, należy stosować ją wtedy, gdy nie można korzystać z innych środków, np. z kina. Ponadto twierdzą, że nadal muszą pracować nad uzyskaniem odpowie-

siych, gorsze zaś do przedmiotów humanistycznych.

W każdym bądź razie badania w tym przedmiocie szybko posuwają się naprzód. Długa jeszcze jednak jest droga do wypracowania wniosków wiążących. Aby do nich dojść dzisiaj, wielu teoretyków i praktyków oraz różne ośrodki systematycznie przygotowują materiały do audycji telewizyjnych; przygotowani są również nauczyciele i uczniowie do ich

pracownicy instytutu, współpracując ściśle z nauczycielami, przygotowują audycję na 3—4 miesiące przed ukazaniem się jej na srebrnym ekranie. Wtedy to instytut zaprasza do siebie nauczycieli ze wspomnianych już owych dziesięciu szkół moskiewskich. Na zebraniu autorzy audycji telewizyjnej szczegółowo informują o treściach i metodach lekcji oraz o tym, jak należy z niej korzystać i na co trzeba zwrócić szczególną uwagę.

odpowiedniej lektury, zapoznanie z liczbami itp.

Po tych różnokierunkowych przygotowaniach i odbiorze samej audycji, następuje jej ocena. Ocenia się ją z punktu widzenia następujących kryteriów: ideowych, merytorycznych, metodycznych, estetycznych itd. Ocenią ją w szkole, a więc nauczyciele i uczniowie, w ośrodku telewizyjnym i w instytucie. Ocenią ją wreszcie szkoły w terenie. Przy pomocy jakich form dokonuje się tej oceny? Jeden z pracowników instytutu, np. specjalista określonej dyscypliny, zobowiązany jest do skrupulatnego obejrzenia danego cyklu i złożenia wnikiwej oceny merytorycznej i pedagogicznej. Nauczyciele zaś szkół moskiewskich i prowincjonalnych zobowiązani są do wypełnienia specjalnych ankiet, w których podają — uwzględniając różne punkty widzenia — swoje oceny danej audycji. Do ankiet tych instytut przywiązuje bardzo duże znaczenie i w bieżącym roku szkolnym liczba (i tematyka) ich poważnie wzrosła.

Równoległe z oceną audycji, widzianą oczyma pedagoga, następuje ocena dokonywana przez samych uczniów. Piszą oni np. po lekcjach wypracowania, wypełniają specjalne ankietę, itp. Ponadto przeprowadza się z uczniami rozmowy na temat; co — ich zdaniem — w danej audycji było dobre, a co złe, co sami zmieniliby itp. Korzysta się również z porównania klas równoległych, z których w jednej materiał opracowano na podstawie lekcji telewizyjnej, w drugiej zaś — lekcji „normalnej”.

Jako ciekawostkę warto podać, że w szkole 625 wmontowano kamerę filmową, o której uczniowie nie wiedzieli. Otóż w czasie lekcji telewizyjnej w regularnych, 5-minutowych odstępach czasu włączano kamerę. W wyniku tego powstały znakomite zdjęcia, na których wyraźnie widać początkowo skupienie i zainteresowanie na twarzach uczniów, następnie — pogłębiające się znużenie. Materiał ten, podobnie jak i inne, skrupulatnie analizowano, by na jego podstawie usprawnić system korzystania ze współczesnych środków technicznego nauczania.

Nasze spotkanie dobiega końca. Trzeba jeszcze dodać, że doświadczenia tej szkoły, podobnie jak i innych, stanowią dopiero punkt wyjścia do dalszych badań i poszukiwań. Podkreślali to niejednokrotnie pracownicy instytutu. Wyraża się w tym nie tylko ich skromność, lecz przede wszystkim świadomość tego, ile jeszcze muszą poszukiwać, by dopracować się systemu pracy szkolnej z pełnym wykorzystaniem środków technicznych w procesie nauczania i wychowania. Życzymy im dalszych sukcesów w tej niezmienne interesującej i pożytecznej pracy, której problematyka równie żywo obchodzi polską szkołę.

*) Patrz: „Wychowanie” nr 20 i 21 z 1968 r. ** Przyjęto zasadę, że na ten sam temat nadaje się audycje dla uczniów również po południu. Różnica polega na nieco innym ujęciu materiału.



dz, kiedy i w jakich warunkach należy korzystać z telewizji, a kiedy z radia. I tu raczej przychylają się do twierdzenia, że telewizję należałoby stosować tylko tam i wtedy, gdy nie odpowiadają już inne środki. Generalnie zaś zwraca się uwagę i podkreśla na każdym kroku, że nawet przy idealnym rozwoju i zastosowaniu środków technicznych w nauczaniu, nauczyciel zawsze pozostanie postacią centralną i pierwszoplanową.

Pierwsze rezultaty, do których doszedł ośrodek moskiewski na podstawie dotychczasowych badań i obserwacji — i w tym względzie nie podziela się tu nadmiernego optymizmu ośrodka leningradzkiego — wskazywałyby na to, że telewizja nie stanowi panaceum na wszelkie braki występujące w pracy szkoły. Nie zdziłałoby wszystkiego, czego niektórzy po niej się spodziewają. Lepsze rezultaty daje w zastosowaniu do przedmiotów ści-

odbioru. Do tych przygotowań włączani są także specjaliści: wybitni znawcy danej dyscypliny naukowej, psychologowie, lekarze, reżyserzy itp.

Dla przykładu podajmy, że specjalne ankietę, w których wypowiadali się, gdzie — zdaniem praktyków — najlepiej ustawiać w klasie telewizor. Przy tej okazji zebrano dużo ciekawego materiału na inny temat, mianowicie — na której godzinie lekcyjnej najlepiej dawać audycje telewizyjne. Lekarze i psychologowie zaś wypowiadali się na temat, jak długo — ze względu na utrzymanie w napięciu uwagi uczniów — może trwać lekcja telewizyjna.

Przygotowanie i instruktaż do odbioru szkolnej lekcji telewizyjnej z konieczności inaczej będą przebiegać dla szkół w terenie (tu głównie materiały drukowane i ankietę), inaczej zaś w samej Moskwie. Przyjęto bowiem zasadę, że

Z kolei następują pytania i rozwija się szeroka dyskusja.

W następnym etapie włącza się do przygotowania Miejski Instytut Podnoszenia Kwalifikacji Nauczycieli. Organizuje on spotkania z nauczycielami owych 360 wspomnianych już szkół. Pracownicy instytutu zapoznają nauczycieli tych szkół z treścią audycji, metodami itp.

Ponadto przed każdą audycją (dub ich cyklem) ośrodek telewizyjny nadaje w godzinach popołudniowych specjalne audycje dla nauczycieli, które zawierają szerszy zakres materiału, zwracając uwagę na stronę metodyczną, na oprawę plastyczną itp.

Równocześnie przygotowuje się do właściwego odbioru uczniów. Formy tego przygotowania mogą być różne. Na przykład klasa opracowuje krótki referat, który w pewnym momencie zostanie wpleciony w scenariusz audycji. Kiedy indziej poleca się uczniom przeczytanie

organizacji, przyczyniłoby się do znacznego ożywienia działalności

organizacji młodzieżowych uprzywilejowane miejsce. Zarówno z tego względu, że jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi dla naszej gospodarki, jak i z tego, że właśnie one dysponują poważnymi możliwościami w dziedzinie rozwijania przedyskutowanych psychicznych dzieci i młodzieży, budzenia i rozwijania zainteresowań zawodowych, popularyzacji i podnoszenia moralnej rangi zawodu, na które istnieje społeczne zapotrzebowanie.

Naszych czytelników zainteresuje z pewnością fakt, że przedmiotem szczególnej troski organizacji młodzieżowych stanie się także działalność ZMS i ZMW w studiach nauczycielskich, które przygotowują przyszłych opiekunów i działaczy związków młodzieżowych, zwłaszcza zaś ZHP, ZMS i ZMW. Nie sposób omówić wszystkie sprawy i problemy, które podejmuje wspólnie z organizacjami młodzieżowymi władze oświatowe i szkolnictwa wyższego. Na zakończenie trzeba tylko dodać, że w świetle tak rozumianej współpracy społecznego znaczenia nabiera dalsze rozwijanie — zwłaszcza zaś w szkołach średnich — samorządności i samodzielności organizacji młodzieżowych. Bawiem tylko wtedy będą one w stanie sprostać nowym zadaniom.

H. W. *) O przebiegu tego spotkania poinformował dziennikarzy wicedyrektor Departamentu Wychowania i Szkolnictwa Wyższego, Łukasz Szymański na specjalnej konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 13 marca br.

NAUCZYCIELE w ZBoWiD

Spśród wszystkich spraw, jakie podejmuje w codziennym działaniu Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, jest problem patriotycznego oddziaływania na środowisko i młodzież, jak również przepełnienie pracy ideą społecznego zaangażowania. Praktycznym wcieleniem w życie wynikających z tego wniosków zajmują się między innymi powołane przy zarządach okręgowych i powiatowych Związku komisje współpracy z młodzieżą. W ich pracach uczestniczy liczny aktyw nauczycielski, reprezentujący w zasadzie wszystkie typy szkolnictwa i placówek oświatowych, dzięki czemu udało się właściwie ukierunkować działalność merytoryczną powołanych zespołów, a także atrakcyjnie stosowane dotychczas formy.

W minionym okresie komisje prawie na wszystkich szczeblach współpracowały z zainteresowanymi władzami szkolnymi, wydziałami oświaty, kuratoriami i placówkami oświatowo-wychowawczymi. Dla ustalenia zasad tej współpracy, opracowania bardziej szczegółowych planów, terenowe władze szkolne inicjowały niejednokrotnie spotkania z przezydami zarządów ZBoWiD, zajmowały się typowaniem prelegentów przewidzianych do wy-

głaszania pogadańek w szkołach, na spotkaniach z młodzieżą.

Podjęmowane w tej dziedzinie inicjatywy dowodzą, że rozwijana działalność ulega procesowi doskonalenia i obejmuje swym zasięgiem coraz to liczniejsze kręgi młodzieży. Środki wychowawcze są różnorodne. Do najczęściej stosowanych należą: od czyteli, wieczornice, wieczorki i rajdy szlakami bitew oddziałów partyzanckich i ludowego Wojska Polskiego, konkursy ze znajomości najnowszej historii Polski, uczestnictwo w manifestacjach i uroczystościach związanych z obchodami rocznic państwowych i szkolnych bądź z okazji nadawania imion bohaterów narodowych, spotkania z nauczycielami tajnego nauczania oraz reżyserami i autorami głośnych filmów i książek o tematyce wojennej itp. Szczególnie wielkie znaczenie wychowawcze mają fakty przejmowania przez szkoły i młodzież stałej opieki nad grobami zasłużonych bojowników oraz patronatów nad miejscami walk i straceni, jak również nad pomnikami.

O ogromie wysiłku wkładanego w tę pracę przez pedagogów, chcielibyśmy świadczyć chociażby następujące wspólne osiągnięcia z okresu ubiegłego roku: na terenie województwa białog-

ostockiego urządzono 270 spotkań z młodzieżą szkół i wypożaczono 139 odczytów; w Kieleckim przeprowadzono łącznie 543 spotkania, w których uczestniczyli ponad 61 tysięcy młodzieży; w Poznańskim podobne imprezy zorganizowano w 123 obozach i kolonjach letnich, zaś z okazji obchodów września przeprowadzono 168 lekcji wychowania społecznego dla 24 tysięcy młodzieży; w Opolskim odbyło w tym samym czasie 820 spotkań z okazji obchodów rocznicy 9 maja i 1 września. Również i rok bieżący rejestruje już bogactwo imprez i uroczystości poświęconych głównie 25 rocznicy powstania PPR.

Abstrahując od powyższej statystyki wypadła podkreślić, że prowadzone z młodzieżą rozmowy przez weteranów walk rewolucyjnych, partyzanckich, więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, objaśnianie społeczno-politycznego sensu najnowszych dzieł są niezmienne ważkim i atrakcyjnym przyczynkiem w ideowym wychowaniu młodego pokolenia.

Dobrze byłoby zatem podkreślić dotychczasową kampanijność i odwrotność organizowanych spotkań w trwałą i systematyczną współpracę naszego Związku ze szkołami. Wpłynęło by to na większe ożywienie nau-

ki historii. Bo przecież żywego człowieka nie zastąpi żadna przekazana drogą pośrednią ilustracja.

Dotychczasowe nase kontakty i poczynania nie ograniczają się wyłącznie do współpracy z młodzieżą, są rozwijane i na innych płaszczyznach, przede wszystkim zaś historycznej. W wielu powiatach i gromadach aktyw nauczycielski prowadzi prace związane z udokumentowaniem i opracowaniem historii miejsc upamiętnionych. Interesującą formę współpracy zainicjował np. Okręgowy Zarząd ZBoWiD w Rzeszowie. Przy komisji młodzieżowej powołano trzy zespoły spośród nauczycieli średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych, których zadaniem jest zbieranie relacji od uczestników walk. Na podstawie zebranego materiału pisanego i odtwarzanego z magnetofonów opracowywane są konspekty dla nauczycieli prowadzących zajęcia wychowania obywatelskiego.

Niektóre zarządy okręgowe pogłębiając problematykę historyczną z zakresu tajnego nauczania organizują odpowiednie narady lub seminaria z nauczycielami. Przeprowadzono je już w Warszawie, Poznaniu, Białymstoku, Kielcach. W tym ostatnim spotkaniu wzięło udział 30 nauczycieli. W toku dyskusji podparto myśl utworzenia przy oddziale kieleckim ZBoWiD ogniska zrzeszającego nauczycieli tajnej oświaty. Podsumowując spotkanie ppk Mruklik podkreślił potrzebę opracowania historii tajnego nauczania na Kiele-

czyźnie oraz zwiększenia troski o zastępujących dla tej sprawy nauczycieli.

Przy okazji prezentowania dotychczasowego dorobku nie sposób pominąć szeregu przykładów czynnego zaangażowania się nauczycieli w prace naszego Związku. I tak np. nauczycielka Józefa Wiudzy z Mniowa w powiecie kieleckim zorganizowała wśród tamtejszych młodzieży i członków zbawidowskiej organizacji 10-osobowy zespół artystyczny, który przez wiele tygodni objeżdżał okoliczne gromady z przedstawieniem Gogola „Ożenek”. Zebrane ze sprzedaży biletów pieniądze w sumie 5000 złotych przeznaczone na budowę pomnika w sąsiedniej miejscowości Radoszówce.

Cenionym w Kielcach społecznikiem jest nauczyciel ppz. rez. Zygmunt Dziubiński. Mimo podeszłego już wieku, chętnie włącza się także do każdej akcji kol. Antoni Ways, wieloletni pedagog i zasłużony organizator konspiracyjny szkolnictwa. Podobną aktywność wykazuje prezes Gromadzkiego Koła ZBoWiD w Wielopolu (pow. Ropczycy), wychowawca kilku pokoleń młodzieży — Józef Figel. Do grona ofiarnych działaczy społecznych wypadają także też dra Stanisław z Rzeszowa, mgra Stanisław Adamczyka z Jędrzejowa, mgr Władysław Wróńska z Pionek (pow. Koźienice) i wielu innych, których nazwisk nie sposób wymienić w jednej korespondencji.

ppk RUDOLF GLIŃSKI

Wspólnymi siłami

stać zadaniem, jakie staną przed nim, jako w pełni odpowiedzialnym za siebie i powierzonym sobie odniek pracy w zespole pracowniczym”.

Z likwidacją progów wiąże się nierozwralnie problem utrzymania ścisłych kontaktów pomiędzy młodzieżą różnych środowisk: chłopskiej — z inteligentką, robotniczej — ze studencką, młodzieży harserskiej — z członkami ZMS i ZMW. Dzięki takim kontaktom młodzież inteligentką może poznać się bliżej ze środowiskiem wiejskim, uczniowie szkół średnich — z systemem studiów na wyższych uczelniach, młodzież robotnicza — ze wsia i problemami, jakimi żyje środowisko studenckie. Dzięki tym kontaktom łatwiejszy be-

dzie wybór zawodu oraz konkretnego kierunku studiów.

A problem preorientacji zawodowej zajmie w poczynaniach organizacji młodzieżowych uprzywilejowane miejsce. Zarówno z tego względu, że jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi dla naszej gospodarki, jak i z tego, że właśnie one dysponują poważnymi możliwościami w dziedzinie rozwijania przedyskutowanych psychicznych dzieci i młodzieży, budzenia i rozwijania zainteresowań zawodowych, popularyzacji i podnoszenia moralnej rangi zawodu, na które istnieje społeczne zapotrzebowanie.

Ale przedmiotem wspólnej troski władz oświatowych i organizacji młodzieżowych będą nie tylko sprawy wielkie. Staną się nimi także nieco mniejsze. Na przykład sport i turystyka. A zapotrzebowanie na pracę i inicjatywę w tej dziedzinie jest bardzo duże. Zwłaszcza w środowisku studenckim, gdzie do chwili obecnej sportem zajmuje się właściwie tylko Akademicki Związek Sportowy. Jeśli zaś chodzi o szkołę podstawową i średnią — trzeba tu głównie umacniać, zbyt słabe obecnie, SKS oraz rozwijać przez nie otwartą działalność na rzecz wszystkich uczniów.

Ze sprawą sportu wiąże się nierozwralnie problem wzajemnego studiów na wyższych uczelniach, młodzież robotnicza — ze wsia i problemami, jakimi żyje środowisko studenckie. Dzięki tym kontaktom łatwiejszy be-

*) O przebiegu tego spotkania poinformował dziennikarzy wicedyrektor Departamentu Wychowania i Szkolnictwa Wyższego, Łukasz Szymański na specjalnej konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 13 marca br.

...W OPINII UCZNIÓW

W ostatnich czasach rozgazała żywa dyskusja na temat stopni wystawianych uczniom w szkole, a w szczególności dwój. Stanowiska dyskutantów przy tym są dość zróżnicowane. Zasadniczo różnią się poglądy na rolę ocen, zwłaszcza niedostatecznych, jeśli chodzi o rodziców i nauczycieli. Jeśli ci pierwsi uważają dwóję za hamulec w dalszej pracy uczniów, to drudzy często sądzą, że dwója staje się bodźcem do nadrobienia braków i bez ich stawiania nie byłoby rady na tzw. leniów.

Katedra Psychologii WSP w Gdańsku od dłuższego czasu stara się ten problem zbadać od strony samej młodzieży; bada mianowicie, co młodzież sądzi o stopniach wystawianych w szkole, czy uważa je za konieczne i jaką rolę odgrywają one w ich życiu szkolnym, szczególnie, jaki wpływ wywierają na stosunek do nauki i poszczególnych nauczycieli. Mimo że badania te nie zostały jeszcze zakończone, zebrany materiał pozwala już jednak na pewien wgląd w te sprawy. Badania były i są nadal prowadzone przez nauczycieli piszących prace dyplomowe na IV i V roku studiów pedagogicznych WSP w Gdańsku przy zastosowaniu różnorodnych metod, które pozwoliłyby na uzyskanie możliwie szczerych i wiarygodnych materiałów.

Badano młodzież od klasy V szkoły podstawowej do klas maturalnych, za-ówno szkół ogólnokształcących jak i techników.

Przedstawię najbardziej charakterystyczne i typowe wypowiedzi i opinie młodzieży dwu ostatnich klas jednego z techników Wybrzeża, przy czym z góry zaznaczam, że podobna są oceny szkolne z innych szkół, do których uczęszcza młodzież w wieku lat 16—18.

Na przebadanych w wymienionych klasach 97 uczniów i uczennic 92 (94,8 proc.) uważa oceny szkolne za niezbędne i nie wyobraża sobie szkoły bez systemu ocen. Wyrażają przy tym opinie, że ocena jest bodźcem zarówno dla dobrych uczniów, którzy starają się utrzymać przy dobrych stopniach, jak i dla gorszych, którzy chcą uniknąć zlych ocen. Mówią, że wprawdzie rozumieją ją już, iż ucza się dla siebie a nie dla szkoły czy stopni, to jednak stopień zawsze dopinguje i mobilizuje do intensywniejszej pracy.

Jeśli chodzi o to, jakie oceny mobilizują, a jakie zniechęcają do pracy, to uczniowie w obrzmiej większości zwracają uwagę nie tyle na oceny pozytywne i negatywne, ile raczej na oceny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. O ile ocena negatywna wystawiona przez nauczyciela w sposób uzasadniony nie budzi w zasadzie sprzeciwu i jest czynnikiem mobilizującym i dopingującym do nauki, to często ocena pozytywna staje się czynnikiem demobilizującym, jeśli uczeń otrzymać ją bez odpowiedniego pokrycia w wykazywanych mocnościach. Uczniowie żala się w swych wypowiedziach znacznie mniej na negatywne oceny otrzymywane od nauczycieli (często przynajmniej ich słusność), a o wiele częściej na oceny niesprawiedliwe, zależne od humoru nauczyciela, jego nastawienia do ucznia, braku książki lub pomocy naukowej, której nie można zdobyć itp. przyczyn nie mających związku z wiadomościami uczniów.

A oto typowe wypowiedzi uczniów. Uczeń klasy IV: „Często, gdy tylko profesor X wejdzie do klasy, od razu wiemy,

czy posypią się dwójki, czy też będą same dobre oceny. Zależy to od tego, w jakim jest nastroju. Rozumiemy, że mógł mieć jakieś niemile przeżycie tego dnia, ale dlaczego my mamy ponosić za to konsekwencje?”

Uczennica klasy V: „Są profesorowie, którzy urabiają sobie opinie o uczniu już po pierwszym jego odpytaniu. Gdy udamu się uzyskać ocenę dobrą lub b. dobrą, to jedzie na niej do końca roku, a często i dłużej, jeśli miał pecha i obserwował dwóję, to później, gdy nawet odpowiada całkiem poprawnie, nie otrzyma lepszego stopnia niż dostateczny”. Inna uczennica z V klasy mówi: „Profesor X kazał nam na następna lekcję, która miała się odbyć za tydzień, przeczytać książkę, której w bibliotece szkolnej był tylko 1 egzemplarz, w księgarniach tej w ogóle brak. Oczywiście nie zdołaliśmy wszyscy przeczytać. Profesor nie uwzględnił tego, powiedział, że program musi wyčerpać i posypały się dwójki”.

Niektórzy uczniowie żalą się, że są i tacy nauczyciele, którzy wywołują u nich niepojętą i niepojętą lek (tremę”), wskutek czego wywołani przez nich do odpowiedzi, nawet gdy są najlepiej przygotowani, nie potrafią wyliczyć wiadomości, którymi przed chwilą dzielili się z kolegami. Oto typowa wypowiedź jednego z uczniów klasy VI: „Przed profesorem X oczekiwaliśmy nie tylko ja, lecz także wielu moich kolegów jakiś paniczny strach, prawdopodobnie dlatego, że nigdy nie wiadomo, czy odpowiedź zostanie pozytywnie oceniona. Czasem za byle „biahostkę, za oczywiście pomyłkę czy przeoczenie, każe siadać i „walić” dwóję. Poza tym ma zawieszoną kamienią iwar, z której trudno wyrzucić, czy jest zadowolony, czy też nie. Nieraz, gdy uczeń skończył odpowiadać i zarówno jemu, jak i kolegom wydaje się, że odpowiedź była dobra, profesor powiada: „Gładko to było powiedziane, ale wiadomości masz niedostateczne”, bez żadnych bliższych komentarzy”.

Bardzo wielu uczniów (w omawianych klasach 43 proc.) uważa za nieślusne wystawianie ocen okresowych na podstawie jednorazowego przepytania ucznia. Twierdzą, że taki system odpytywania i wystawiania ocen jednego rozleniwia, gdyż odpytani uzyskawszy pozytywny stopień przestają się uczyć, wiedzą bowiem, że tak prędko nie będą wzywani do odpowiedzi, innych zniechęca, ponieważ nie mogą sobie poprawić stopnia na lepszy.

Jak więc widzimy z tego krótkiego i pobieżnego przeglądu młodzież niemal jednogłośnie uważa oceny szkolne za czynnik niezbędny w pracy szkoły. Nie uważa również ocen niedostatecznych za czynnik wywołujący zawsze zniechęcenie do dalszej pracy, jak i ocen dobrych jako zawsze dopingujących do pracy. Młodzież słusznie bowiem bierze pod uwagę, że za oceną została wystawiona. Ocena niedostateczna mobilizuje i dopinguje ucznia do pracy i nadrobienia zaległości i braków, jeśli te braki zostały faktycznie przez nauczyciela uczniewi wskazane. Jeśli uczeń widzi, że stosunek nauczyciela do niego nie jest wrogi i że ma szansę poprawienia sobie oceny.

„Jeżeli dostanę dwóję — powiada uczeń klasy IV, bo nie umiałem czegoś, zabieram się zaraz do nauki, żeby poprawić sobie jak najprędzej stopień na lepszy”. I na odwrót: ocena dobra lub nawet bardzo dobra może go zdemobilizować. „Gdy do-

stanę ocenę dobrą, wiem, że mam na pewien czas spokój i tymczasem przestaję się tego przedmiotem uczyć” — pisze uczennica klasy V.

Nie mają więc racji ani ci, którzy uważają „dwóję” zawsze za hamulec w postępie ucznia, ani ci, którzy uważają je za zawsze skuteczny doping w pracy szkolnej. Nie sam bowiem stopień decyduje o jego wychowawczej funkcji, ale sposób, w jaki się nim operuje. A na to niestety nie wszyscy nauczyciele i wychowawcy zwracają należyłą uwagę.

Jak widać z niektórych głosów dyskusji, są tacy, którzy w ocenie niedostatecznej widzą głównie lekarstwo na „leniów” nie doceniając innych środków pedagogicznych, a przede wszystkim nie zwracając uwagi na to, że ich autorytet u młodzieży zależy w bardzo dużej mierze od tego, jak dysponują ocenami szkolnymi. W innych badaniach prowadzonych przez katedrę nad problemem autorytetu nauczyciela wychowawcy z opinii uczniów wynika, że na naczelnym miejscu uczniowie stawiają sprawiedliwość nauczyciela, przez którą rozumieją przede wszystkim możliwie jak najwięcej obiektywizm w ocenianiu ich wiadomości i zachowania.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawy z tego, jak bystrzy obserwatorami są uczniowie w stosunku do postępowania nauczycieli. Nie każdy, a nawet można śmiało powiedzieć, że rzadko który przełożony potrafi tak szybko i trafnie scharakteryzować niedługo nauczyciela, jak uczniowie i to nie tylko ci z najwyższych klas technikum czy liceum, lecz nawet niekiedy ze starszych klas szkoły podstawowej. Zagadnienie subiektywizmu w ocenianiu uczniów to sprawa dobrze znana i niejednokrotnie przez psychologów i pedagogów omawiana), mało jest natomiast prac wskazujących, jak zjawisko to widzą sami uczniowie i jak na nie reagują.

Niewątpliwie młodzież w ocenianiu uczniów popełniać może, bo bardzo wiele składa się na to czynników. Nie mniej zagadaniem się odwołuję do tych głosów dyskusji, które podnoszą, że spraw tych nie powinno się omawiać w popularnych dziennikach czytanych przez podrostków, którzy nie zdają sobie jeszcze sprawy z trudności problemu, traktują rzecz jednostronnie, co na pewno nie przyczynia się do utrzymania autorytetu nauczyciela na właściwym poziomie.

Jedną z podstawowych zasad pedagogicznych głosi, że dla uzyskania pożądanych efektów wychowawczych niezbędne jest harmonijne oddziaływanie na wychowanka wszystkich czynników kształtujących jego osobowość, a przede wszystkim domu i szkoły. Jeśli instytucje te mają sobie coś do zarzucenia, co oczywiście zdarzać się może niejednokrotnie, powinny wyjaśniać to wyłącznie między sobą z całkowitym wyeliminowaniem od dyskusji nad tymi sprawami młodzieży. Dyskusja prowadzona na łamach prasy codziennej, zwłaszcza w takim tonie, jak to miało miejsce w niektórych artykułach, na pewno nie przysporzy zaufania ani rodzicom, ani nauczycielom.

TADEUSZ NOWOGRODZKI

9) J. Pieter: Nowe sposoby egzaminowania. Kraków 1948; I. Altsztajn: Badania nad funkcją oceny szkolnej. PZWS, Warszawa, 1960. S. Raciniowski: Ocena szkolna i jej krytyka. PZWS, Warszawa 1959. S. Raciniowski: Problemy oceny szkolnej. PZWS, Warszawa, 1966.



WĄTPLIWOŚCI

W łączając się do pozytywnej i potrzebnej dyskusji nad oceną szkolną spróbuję odpowiedzieć na następujące pytania: Kto powinien oceniać pracę uczniów? Co powinno być przedmiotem oceny? Jak oceniać? Od jakich warunków zależy poprawa systemu oceniania?

Kto powinien oceniać? Nasuwa się oczywiście i bezsporna odpowiedź: pracę ucznia ocenia nauczyciel. Jest to słuszne, ale trzeba pamiętać, że oceny szkolne to nie tylko oceny, ale także i wyniki pracy ucznia oceniania również jego koleżdy, rodzice, rodzeństwo, wszyscy, którzy go znają i interesują się nim jako uczniem. Uczniowie mają jakieś swoje własne kryteria oceny wyników kolegów. Oceniają często w sposób dziecięcy, niesprawiedliwie, niezgodnie z oceną nauczyciela, ale jednak ocenają i wyrażają podobnie, rodzice oceniają swoje dzieci, zwykle inaczej, bardziej przyjaźnie niż nauczyciel.

Uczniowie dostrzegają świadome lub mimowolne uchybienia nauczyciela, porównują odpowiedzi różnych kolegów i stwierdzają, że na takie same (ich zdaniem) odpowiedzi nauczyciel wystawił różne oceny, że jakości ocen zależy od nastroju, humoru nauczyciela, dostrzegają też różne sposoby oceniania u różnych nauczycieli w tej samej klasie. Uczniowie oceniają nie tylko kolegów, lecz także i nauczyciela, często według tego, jak on ocenia wiadomości uczniów.

Oczywiście oceny uczniów czy rodziców nie mogą być miarodajne, ale wydaje się, że trzeba by brać pod uwagę i starać się, aby nie było zbyt dużej rozbieżności między oceną nauczyciela a oceną uczniów i rodziców. Zbyt duża rozbieżność jest niekiedy głównym źródłem konfliktów między domem i szkołą, między uczniami i nauczycielem. Idealnie byłoby, gdyby oceny nau-

czyciela, uczniów i rodziców były zbliżone. We współczesnych warunkach jest to niemożliwe i nieosiągalne, ale można zmniejszać wspomnianą rozbieżność i ograniczać do minimum niezadowolone uczniów i rodziców z ocen szkolnych, nie zmniejszając przy tym wymagań stawianych uczniom. Jak do tego dojść? Może częściową odpowiedzią na pytanie znajdziemy w dalszej części artykułu.

Co powinno być przedmiotem oceny? Zwykle ocenia się w szkołach wiadomości i umiejętności stwierdzone u uczniów w chwili wystawiania oceny. Jest to ocena tradycyjna, statyczna. Odnosi się do stanu wiadomości w danej chwili, a nie do zmian, jakie zachodzą i zachodzą w procesie uczenia się ocenianych. Ocena statyczna, najczęściej stosowana w szkołach, powoduje szereg ujemnych skutków: wielu uczniów uczy się wtedy, gdy spodziewają się, że będą pytani, aby po uzyskaniu oceny pozytywnej odpoczywać biernie przez jakiś czas. Gdy otrzymają ocenę niedostateczną starają się ją „poprawić”, aby potem znów mieć spokój. Ocena jest dla nich chwilą, wydarzeniem miłym lub niemiłym, ma często znamiona przypadkowości, nie dotyczy ich stałej, codziennej pracy. Ocena statyczna jest jednocześnie jedną z przyczyn kształtowania się u uczniów nastawienia na zdobywanie pozytywnych ocen, nie zaś uczenia się dla samej wiedzy.

Abym zlikwidować tę niedogodność, trzeba by uczynić przedmiotem oceny przede wszystkim proces uczenia się a nie tylko wiadomości i umiejętności. Proces oznacza szereg zmian następujących po sobie. Nauczyciel powinien dostrzec elementy procesu uczenia się; czynnici i działania ucznia wykonywane codziennie, jego wysiłki, jego co-

dzienny trud w celu wykonania zadań postawionych przez nauczyciela. Powinien też dostrzec zmiany ilościowe i jakościowe zachodzące w tych czynnościach i działaniach, a w szczególności: czy ilość wykonywanych czynności ucznia w związku z uczeniem się wzrasta czy maleje, czy uczeń wykonuje te czynności coraz sprawniej i coraz bardziej samodzielnie, czy widać u niego postęp w pokonywaniu trudności. Inaczej mówiąc, w języku potocznym, trzeba by oceniać systematyczność i pilność w pracy ucznia.

Uczniowie pilni, systematyczni uczą się w dwojaki sposób: jedni wykonują ściśle polecenia nauczycieli i opracowują tylko to, co im zadano, inni (niestety jest ich mniej) oprócz wykonywania poleceń nauczyciela wykazują własną aktywność i inicjatywę w uczeniu się, przejawiającą się w rozszerzaniu i uzupełnianiu wiadomości z podręcznika lub z samodzielnie dobranej lektury.

Zdarza się nieraz w szkole średniej lub w uczelni pomaturalnej, że uczeń (student) nie jest tak bardzo „obkuty” w zakresie materiału, przeobłonego przez nauczyciela, lecz posiada wiadomości, pośrednio związanych z obowiązującym materiałem, zdobytym w własnej inicjatywie. Te dodatkowe wiadomości albo nie są dostrzegane, albo nie są brane pod uwagę przy ocenianiu.

W szkołach niewiele robi się w tym kierunku, aby rozwijać zaczątki bardzo wartościowych dla przyszłej pracy zawodowej i społecznej postaw zawodowej i aktywnej własnej, inicjatyw i zainteresowań. Jedną z form podtrzymywania i rozwijania tych postaw byłoby uwzględnienie przy ocenie pracy uczniów ich aktywności własnej, inicjatywy i samodzielności.

Jak oceniać? Nasuwa się ogólna odpowiedź: tak, aby likwidować nastawienie uczniów na uczenie się dla oceny, nie zaś dla wiedzy, zaprawiać uczniów systematycznej nauką, rozbudzać ich aktywność, inicjatywę i zainteresowania, aby ocena przyczyniała się do pojawiania się u uczniów potrzeby poznawczej, która jest podstawą wytworzenia pożądanych motywów uczenia się.

Różnymi drogami i sposobami można zmierzać ku temu, aby ocena szkolna spełniała tak szeroko pojętą funkcję. Ze względu na wąskie ramy artykułu ograniczę się do omówienia sposobów wyrażania oceny pracy uczniów. Trzeba rozstrzygnąć, czy i w jakich warunkach wyrażania oceny, ale nie tylko tak, jak to proponuje St. Kosiński w artykule „Za małą skalą” („Głos Naucz” nr 8/87). Autor ten — prawdopodobnie słusznie — proponuje, aby dotychczasową skalę 4-stopniową rozszerzyć do 6-stopniowej. Byłoby to tylko jednak ulepszeniem tradycyjnego sposobu wyrażania oceny w stopniach.

Pozostawienie tradycyjnego, chociaż ulepszonego, systemu oceniania nie zlikwiduje widma dwój i zjawisk fetyszycacji piątki. W reformie oceniania chodzi jednak nie o ulepszenie tradycyjnego, lecz o wprowadzenie nowego, dostosowanego do wymagań nowej dydaktyki systemu oceniania. W tym nowym systemie ocena w stopniach będzie zastąpiona przez inne, bardziej życiowe sposoby wyrażania oceny pracy uczniów.

W obecnej sytuacji nie da się w krótkim czasie znieść dotychczasowego sposobu oceniania w stopniach. Zbyt mocno ta forma zakorzeniła się w szkołach, zbyt silnie przywiązani są do niej uczniowie i rodzice. Ale można stopniowo przez wprowadzanie innych sposobów wyrażania oceny pracy uczniów, doprowadzić do tego, aby tradycyjna ocena



Zdjęcia: CZ. GORSKI

w stopniach stawała się czymś drugorzędym.

Oto kilka możliwości wyrażania oceny pracy uczniów:

- **podawanie uczniom do wiadomości, jakim warunkom powinno odpowiadać wypracowanie pisemne oraz ile i jakich warunków spełnić uczeń.** Przedtem nauczyciel ustala i zlicza wszystkie walory (warunki) dobrej pracy, może być ich kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. Uczeń dowiaduje się, jakie warunki spełnił, widzi, jak daleko praca jego odbiega od idealnego, bezbłędnego wypracowania, widzi, swoją pracę na tle prac kolegów w klasie, uczy się oceniać swoje wyniki. Nauczyciel może odnieść ilości użytych warunków do skali czterech- czy pięciostopniowej (np. ocena „bdb” za 15 do 12 spełnionych warunków, „db” za 11 do 8 warunków itd.). Uczniowie dostrzegają wówczas, że ocenę „db” z koniecznością otrzymały prace o różnej wartości, zaczynała uświadamiać sobie, że ocena wyrażona w ilości spełnionych warunków jest wyższą, bardziej dokładną niż ocena wyrażona w tradycyjnej skali;
- **podobny sposób można stosować przy ocenie działań ustnych.** Po wysłuchaniu odpowiedzi ucznia nauczyciel podaje, jakie warunki powinna spełnić dobra, bezbłędna odpowiedź i jakie warunki spełnić uczeń. Po odniesieniu do skali 4-stopniowej nauczyciel może wyrazić ocenę w stopniu, ale uczeń znów widzi, że np. w ocenie „dst” mieszczą się różne odpowiedzi, składające np. 5, 4 lub 3 warunków;
- **w toku codziennej pracy wyrażanie uznania za dobre osiągnięcia uczniów w nauce lub dezaprobaty za niewypełnienie jakichś codziennych obowiązków;**
- **przeprowadzanie różnego rodzaju konkursów długofalowych i krótkich, nawet na jednej lekcji (czytania, recytacji, pisanie ortograficznego, na najlepsze wypracowanie, na rozwiązanie lub układanie zadań tekstowych, na zapamiętanie podstawowych wiadomości z danego przedmiotu, na wypracowanie domowe itp.).** Ocenianie wyników konkursów nie w skali 4-stopniowej, lecz według ilości spełnionych warunków, inaczej: ilości uzyskanych punktów;
- **przeprowadzanie badań wyników systemem testowym lub innym i ocenianie metodą punktowania;**
- **zaprawianie uczniów do samoceny swojej pracy (indywidualnie lub zespołowo) i wyrażania tej oceny w ilości spełnionych pozytywnych warunków.**

Od jakich warunków zależy poprawa w systemie oceniania? Powiedzą niektórzy czytelnicy, że nie da się wprowadzić proponowanych sposobów oceniania, że są to projekty utopijne. Jest w tym trochę racji. Nie da się ich wprowadzić przy tradycyjnym nauczaniu, w którym tylko nauczyciel jest aktywny, a uczniowie biernie przyswajają wiedzę podaną im w gotowej postaci. Nowe sposoby oceniania muszą mieć oparcie w nowoczesnej organizacji procesu uczenia się, bowiem ocenianie jest tylko jednym z elementów procesu dydaktycznego.

Stosowanie nowych sposobów oceniania przy tradycyjnym całokształcie pracy dydaktycznej byłoby sprzecznością nie do rozwiązania. Nie można zaczynać od reformy systemu oceniania. Trzeba zacząć od reformy systemu nauczania i organizacji uczenia się uczniów, trzeba uczynić pracę uczniów ciekawą, interesującą, trzeba rozwijać ich samodzielność i aktywność, trzeba stwarzać warunki i sytuacje, w których uczeń będzie musiał sam dochodzić do wiedzy, tak organizować nauczanie, aby szukał i badał, aby mógł operować pomocami, narzędziami, aby musiał aktywnie działać, a nie tylko biernie słuchać.

Są u nas realne możliwości, aby takie warunki w szkołach stopniowo stwarzać. Nowe warunki i nowa organizacja procesu uczenia się będą podstawą do stopniowego przechodzenia na nowe sposoby oceniania.

JÓZEF GALANT
Przemysł

Subiektywizm wynika z konieczności

Do toczącej się od wielu już tygodni na łamach „Głosu” interesującej dyskusji w sprawie oceniania uczniów, pragnę dorzucić kilka uwag.

Popieram w pełni stanowisko kol. St. Kosińskiego ze „Staszowa”, który w artykule „Za małą skalą” (nr 8 „Głosu”) zdecydowanie stwierdził, że nie da się nigdy żadnymi przepisami wyeliminować subiektywizmu w czynnościach nauczyciela, wchodzących w zakres oceniowania i oceniania ucznia. Mnie się oświadczenie wydaje, że dużo jeszcze lat musi upłynąć, dużo przyjąć zmian programowych, zmian w metodach i w stosunkach społecznych, aby mogło dojść do wyeliminowania subiektywizmu w ocenianiu uczniów. Na razie subiektywizm jest zjawiskiem powszechnym.

Nauczyciel często kierować musi się sumieniem. Przecież siedziwie mając do dyspozycji dostateczny materiał dowodowy, kierują się w wielu przypadkach głosem sumienia i biorą pod uwagę różne okoliczności towarzyszące działalności poddanego. Nauczyciel również musi brać pod uwagę różne okoliczności towarzyszące pracy ucznia. Ale do tego potrzeba są pewne warunki: każdy nauczyciel powinien poznać dokładnie osobowość ucznia i jego warunki domowe. Znać ucznia tylko z jego zachowania się w szkole i postępów w nauce — nie wystarczy. Odnosi się to szczególnie do uczniów słabych i sprawujących trudności wychowawcze.

Należyte poznanie warunków domowych ucznia uważam za naczelną obowiązek każdego nauczyciela, na równi z obowiązkiem dobrego przygotowania się do lekcji.

Nie wolno na żadnym dziecku kłaść przysłowiowego krzyżyka, nie wolno używać w stosunku do żadnego złośliwych zwrotów. Faktem jest, że niektórzy uczniowie swoim lekceważącym stosunkiem do pracy, do wychowania łatwo wyprowadzają nauczyciela z równowagi. Trzeba więc za wszelką cenę unikać momentów drażliwych, mogących łatwo doprowadzić nas do zdenerwowania. Takie sytuacje nie przyniosą nigdy pozytywnych rezultatów, odwrotnie — działają na szkodę, niszcza nasze zdrowie, więc z domem ucznia, niszcza nasz autorytet.

Oceny niedostateczne stawiamy tylko za brak konkretnych wiadomości, nie zaś np. za niedbałe prowadzenie zeszytu przedmiotowego, za brak podręcznika, na lekcji itp.

Od przeszło 25 lat pracuję na wsi i znam jej życie. Większość młodzieży szkolnej pomaga rodzicom w ciężkich pracach przydomowych i polowych. We wrześniu i październiku, nieraz i do połowy listopada, a potem od kwietnia i już nieprzerwanie do końca roku szkolnego uczniowie nie mają czasu na odrabianie zadań domowych, przychodzą do szkoły bardzo słabo przygotowani. Stąd też wiadomości ich są bardzo nikłe. Nie są to wypadki sporadyczne; w niektórych wsiach zjawisko to

przybiera groźne rozmiary, a nauczyciele bywają wobec niego bezradni.

Młodzież starsza z kolei po ukończeniu szkoły podstawowej dostaje się do różnych szkół średnich czy zawodowych, a po ich ukończeniu opuszcza wieś, ucieka do miasta. Rolnictwo obecnie zaczyna coraz bardziej nabierać „rozmachu”, uintensywnia się, rolnicy zakładają plantacje różnych roślin, starają się wykorzystać ziemię do maksimum, a wszystko to wymaga dużych wysiłków, jest wiele pracochłonne i stąd właśnie wywołują się konieczność zatrudniania młodzieży w wieku szkolny podstawowej.

Gdyby oceniać uczniów w pełni obiektywnie, kierując się wymogami programu, to poczynając od klasy V uczniowie z ocenami niedostatecznymi stawali byliby nie pięć czy sześć procent, lecz co najmniej dwa razy tyle. Staram się więc przepuścić do następnej klasy każdego, nawet bardzo słabego ucznia, jeśli wiem, że uczeń ten z koniecznością pomaga dużo rodzinom.

W ciągu mojej nauczycielskiej pracy opuściły szkołę setki absolwentów klasy VII. Wśród nich sporo było takich, których wiedza równała się wiedzy przeciętnego ucznia klasy piątej, a u niektórych przypadkach była jeszcze znacznie niższa. Wszyscy ci najsłabsi absolwenci dają sobie jakąś radę w życiu; wielu z nich pokonczyło różnego rodzaju kursy przygotowujące do dokształcania, pracuje w różnych zawodach, niektórzy prowadzą się znacznie lepiej niż nam, nauczycielom; nie są bynajmniej zakała społeczeństwa, są dobrymi pracownikami, wartościowymi ludźmi.

Taka jest sytuacja w wielu szkołach wiejskich. Że w szkołach miejskich i większych oświadczać wyniki nauczania są na ogół lepsze niż na wsi — wynika to z uzasadnionych przyczyn. Reasumując, trzeba stwierdzić, że i z uczniom bardzo słabych mogą wyrosnąć ludzie pożyteczni i wartościowi dla społeczeństwa.

Nie ustając z jednej strony naszym wysiłkom nad szukaniem nowych metod dydaktycznych wychowawczych, prowadzących do podniesienia wyników naszej pracy, zmniejszenia szkodliwego zjawiska odstępu uczniów, nie róbmy z drugiej strony jakiejś tragedii z tego, że pewien odsetek naszych wychowanków nie radzą za uczniami przeciętnymi, że osiąga bardzo niskie wyniki w nauce. Niech naszej trosce towarzyszy optymizm i nieaprazeczna praca, że... i z tych najsłabszych wychowanków wyrosną ludzie pożyteczni.

LUDWIK BIESZCZAD
Wólka Niedzwiedzka
ów. Leżajsk

Nauczyciele niechętnie poddają się okresowym badaniom lekarskim. Sprawne przeprowadzenie tych badań jest przedsięwzięciem przekraczającym często możliwości wydziału oświaty. Z taką opinią o stosunku nauczycieli do badań kontrolnych, jakimi objęci są pracownicy szkolnictwa i oświaty, spotkałam się w trzech różnych powiatach: białobrzeskim, kieleckim i kłodzkim. Dwa ostatnie powiaty mają dobrze rozwiniętą sieć wiejskich ośrodków zdrowia oraz zupełnie znośne warunki komunikacyjne. Natomiast Białobrzegi dysponują jednym ośrodkiem zdrowia dla mieszkańców miasta i wsi, z których wiele pozbawionych jest bezpośredniej łączności ze stolicą powiatu. Mimo tych różnic — we wszystkich środowiskach kłopoty są podobne, a w dodatku wszędzie odpowiedzialność za niesprawne przeprowadzanie badań okresowych obciąża się nauczycieli.

Czy słusznie? Statystyki, jakie prowadzi się w wydziałach zdrowia, zdają się potwierdzać prawdziwość zacytowanej opinii. W jednym z ośrodków obliczono, że zaledwie 50 proc. nauczycieli i wychowawców poddaje się systematycznym badaniom. Jeszcze groźniej statystyka ta wygląda w skali krajowej. Swego czasu minister zdrowia i opieki społecznej informował władze oświatowe, iż w roku 1961 „(...) obowiązkowym badaniem radiologicznym poddali się zaledwie 20 proc. oświatu zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych”. Co więcej — spośród nauczycieli badanych, aż 40 proc. z liczby osób podejrzanych o gruźlicę nie zgłosiło się do oświaty powiatu i tam właśnie, a nie gdzie indziej, muszą być przeprowadzane badania.

LITERA PRAWA...

Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia i opieki społecznej z 29 sierpnia 1958 roku (Dziennik Ustaw nr 56, poz. 275) — w wielu zakładach pracy istnieje obowiązek przeprowadzania okresowych badań lekarskich. Objęci są nimi również „pracownicy zatrudnieni w zakładach nauczania, wychowania i opieki dla niepełnoletnich, dzieci i młodzieży do lat 18” i to zarówno personel pedagogiczny, jak i administracyjno-gospodarczy. Zgodnie z brzmieniem § 4 — wszyscy zatrudnieni w szkolnictwie „(...) obowiązani są poddawać się badaniom okresowym w odstępach co 6 miesięcy”. W komunikacie Ministerstwa Oświaty w sprawie zapewnienia nauczycielom należytej opieki lekarskiej (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 11, poz. 174 z 1958 roku) dopuszcza się tolerancję roczną. Zgodnie z tym „badania powinny odbywać się przynajmniej raz w

SZLACHETNE ZDROWIE (2)

MARIA RYBARCZYK

roku”, co nie wyklucza — w przypadkach uzasadnionych — okresów krótszych, np. 6-miesięcznych. Niedopuszczalne jest natomiast ich przedłużanie do ponad 12 miesięcy. Zgodnie z rozporządzeniem — okresowe badania lekarskie muszą być przeprowadzane przez lekarzy rejonowych. Fakt ten jest warty szczególnej uwagi. Bawiem poza wielkimi miastami we wszystkich wymienionych środowiskach przychodnie rejonowe mieszczą się w stolicach powiatu i tam właśnie, a nie gdzie indziej, muszą być przeprowadzane badania.

...I ŻYCIE

Wiejskie ośrodki zdrowia, choćby ze względu na skromne wyposażenie w sprzęt medyczny, długo jeszcze nie przejmą tej funkcji. Tymczasem wiadomo, że w każdym powiecie większość jego mieszkańców to ludność wiejska. Dla przykładu w powiatach województwa lubelskiego, które służę nam jako przeciętna, ludność wiejska stanowi 74 proc. W powiatach białobrzeskim, kieleckim i kłodzkim wskaźnik ten jest podobny. W każdym z tych środowisk większość nauczycieli i wychowawców pracuje na wsi. A to już cały problem. Dla tych ludzi bowiem wizyta w przychodni rejonowej łączy się automatycznie z podróżą, która nie należy wcale do wygodnych. Nawet w powiecie Kłodzko,

gdzie prawie do każdej wioski dociera autobus PKS, wyjazd do lekarza nastrocza wiele kłopotów. W powiecie Białobrzegi jest ich — rzecz jasna — więcej. Oto koledzy ze Szkoły Podstawowej w Stromcu otrzymują od Sanepidu zalecenie natychmiastowego przeprowadzenia badań kontrolnych. Konieczne jest wykonanie analiz. Mimo usilnych starań kierownictwa szkoły i samych nauczycieli — termin badań jest przesuwany z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Wystarczy bowiem, aby w jednym w powiecie i mieście laboratorium zabrakło na jakiś czas laborantki, by uniemożliwić wykonanie zaleceń.

Sprawa jednak na tym się nie kończy. Przychodnia w Białobrzegach kieruje zainteresowanych nauczycieli do laboratorium w Radomiu. A Radom odmawia wykonania analiz, ponieważ „nauczyciele Stromca mają swój rejon i nie są uprawnieni do korzystania ze świadczeń innych rejonów”. Czekają więc cierpliwie na powrót laborantki. Nikt jednak nie liczy się z tym, ile trudności muszą pokonać nauczyciele tej szkoły, aby przeprowadzić zaledwie jedno badanie. A jeśli przychodnia rejonowa ma ograniczone możliwości i zmuszona jest kierować na dodatkowe badania do miasta wojewódzkiego — wówczas leczenie wymaga wielu wyrzeczeń. Ślasi na zdrowiu robią różnego rodzaju unik. Trudno dziwić się tym ludziom, że niechętnie poddają się badaniom. Powie ktoś: zgodnie z zarządzeniem, nauczyciele kierowani na badania okre-

sowe mają prawo do dnia wolnego od zajęć, zwrotu kosztów przejazdu, a w przypadku braku masowych środków komunikacji — do korzystania z tzw. podwódek.

Zacznijmy od wolnego dnia. „Pracownicy podlegający badaniom okresowym” — czytamy we wspomnianym rozporządzeniu — mają prawo do zwolnienia z pracy na czas niezbędny do zgłoszenia się na badania”. I dalej: „(...) badania należy przeprowadzać w zasadzie w godzinach pracy”. W różnych środowiskach różnie się ten czas organizuje. W szkolnictwie przyjęło się odwoływać na jeden dzień zajęcia. Tak przynajmniej praktykują władze szkolne w powiatach kieleckim i kłodzkim.

W ścisłym porozumieniu z wydziałami zdrowia, badania przeprowadzane są na ogół w ciągu jednego dnia, i tylko w przypadkach uzasadnionych okres ten zostaje przedłużony. Natomiast w powiecie białobrzeskim z niezrozumiałych względów nauczyciele badani są raz na dwa lata. W ustach jednego z kierowników szkół tego powiatu dziwnie zabrzmiało takie oto stwierdzenie: „Wydział Oświaty broni się przed badaniami. Przy braku porozumienia z Wydziałem Zdrowia w szkołach zbyt często nie ma zajęć, co wpływa na obniżenie wyników nauczania”. W tymże powiecie obliczono mi, ile godzin napki „stracili” dzieci szkolne „przez te badania, które w dodatku nie miały sensu”.

Brak zaufania do badań, a ściślej — brak przekonania, co do konieczności sy-

stematycznego ich przeprowadzania, cechuje więc nie tylko nauczycieli. Kierownik szkoły (notabene także działacz związkowy) podzielał również opinie władz oświatowych powiatu białobrzeskiego. I on, podobnie jak władze, nie wyciąga wniosków z faktu, że przyczyną zła, którym niewątpliwie jest zbyt duża liczba dni wolnych od nauki, jest wspomniany brak porozumienia z Wydziałem Zdrowia. A więc konflikt tkwi nie w niechęci nauczycieli do badań, lecz w wadliwej organizacji pracy. Ani w powiecie kieleckim, ani w kłodzkim problem ten nie występuje i nie sadzę, aby działało się to z laską opatrności.

Innego rodzaju kłopoty wiążą się ze zwrotem kosztów podróży. Delegacje, również te na badania lekarskie, rozliczają nauczycielom gromadziące rady narodowe. W powiatach, które odwiedziłam, nie wniesiono żadnej skargi na GRN, w zasadzie gromadziące rady nie kwestionują tych uprawnień. Trudność tkwi w czym innym: czas oczekiwania na zwrot pieniędzy przedłuża się w nieskończoność, w zależności od pory roku (w grudniu na ogół GRN nie rozporządzą gotówką na ten cel), i od wysokości funduszu gromadzkiego. W jednej z gromadzkich rad, w powiecie kieleckim, delegacje nauczycieli, którzy przeprowadzili badania lekarskie w listopadzie, rozliczono dopiero w lutym. Delegacja z datą grudniową jeszcze nie załatwiono (do 15 lutego bieżącego roku). Poważne zaniedbania pod tym względem zanotowano swego czasu w GRN w Łącznej (powiat Kielce). Tym razem

NAUCZYCIEL z Rzeszowskiego

do innych przedmiotów. Absolutnie nie wytrzymują one przewidzianych 4 lat.

Nie uwzględnia się też wzrostu liczby uczniów z roku na rok, zwłaszcza w miejscowościach szybko rozwijających się. W wyniku takiej polityki niektóre klasy zapoatrzone bywają tylko w 50 proc. potrzebnych książek. Dodatkowe zamówienia też nie ratują sytuacji, bo księgarnie nie mogą ich realizować. Zalecenia o wymianie podręczników między szkołami nie zdają egzaminu, bo szkoły choćby miały jakieś nadwyżki, to co wątpliwe, to i tak wycofują z użycia podręczniki bardziej zniszczone albo zatrzymują do następnego roku, aby nie mieć kłopotu, kiedy limit okaże się niewystarczającym.

Poruszyłem tu tylko trzy sprawy związane z zaopatrzeniem w podręczniki. Jest ich jednak znacznie więcej. Moim zdaniem, zaopatrzenie w podręczniki powinno być takie, jakie szkoła podaje w zapotrzebowaniu, bo przecież szczegółowo się je uzasadnia. Dotychczas przekroczenia wskaźników tylko w minimalnym stopniu były uwzględniane. Przecież zamówienia robi się w lutym, więc jest dość czasu, aby wywrócić braki.

Niedobór podręczników powoduje wiele przykrych uwag rodziców pod adresem szkoły, a nawet państwa. Już w roku ubiegłym w „Głosie” były artykuły na ten temat. Proponuję jednak, aby w tym roku podjąć szerszą dyskusję, bo na konferencjach kierowników szkół i w bezpośrednich rozmowach porusza się wiele bolączek dotyczących tego problemu. Myślę, że taka dyskusja mogłaby przyczynić się do poprawy sytuacji.

MIKOŁAJ KRAWCZYK
Wrótni, pow. Koźle

Wrocław, pow. Koźle

Wrocław, pow. Koźle

DALEKO

FURMANKA DO LEKARZA

W myśl art. 27 pragmatyki — gromadziące rady narodowe mają obowiązek — dostarczać nauczycielom i ich rodzinom środków przejazdu, między innymi również do lekarza. Jest zrozumiałe, że dotyczy to tych rad gromadzkich i tych nauczycieli, którzy z racji miejsca pracy i zamieszkania pozbawieni są możliwości leczenia się na miejscu. Jest to trzeci rodzaj trudności, jakie napotyka nauczyciele wiejscy. Dojazd do lekarza to problem chyba najbardziej bolesny. Wiąże się bowiem z koniecznością wysuwania żądań, przypominania o obowiązkach, często — przekonywania, że uprawnienia przyznane zostały nauczycielowi przez Sejm i nikt nie ma prawa ich podważać.

I nikt nie podważa. Prawo jest prawem, ale w życiu bywa różnie. W praktyce nauczyciel, chcąc skorzystać z tzw. podwojów, w dalszym ciągu musi o nią presić. A z prośbą wiadomo, ona może, ale nie musi być spełniona. Bo jeśli nawet GRN wyznaczy któremuś z gospodarzy podwoje, to ten nie zawsze polecenie wykona. Dlaczego? Za usługi te — z zdaniem posiadaczy konnego sprzęgu — całkowicie nieopłacalne. Chłop liczy: „Jadę na ten przykład z chorym do miasta. Tracę dzień. Ale, żeby w radzie zaliczyć ten wyjazd do szarwarku, muszę złożyć podanie. A do podania kupię znaczek za 10 zł. To znaczy, że jeszcze muszę do tej podwojki dopłacić. Czy to sprawiedliwe?”. Te wypowiedzi zanotowałam w jednej ze wsi w powiecie białobrzeskim. Jest ona charakterystyczna również dla wszystkich środowisk, gdzie występują trudności komunikacyjne i gdzie nauczyciel zmuszony jest prosić o pomoc mieszkańców wsi.

WIEJSKIE OŚRODKI — ALE JAKIE?

Droga nauczyciela wiejskiego do lekarza jest usłana tyłu przeszkodami, że praktycznie często nie są możliwe do pokonania. Szkoły wiejskie, nawet te duże, pozbawione są gabinetów lekar-

skich. Zarówno młodzież, jak i nauczyciele korzystają z wiejskich ośrodków zdrowia. W skali kraju mamy ich niewiele ponad 1500, podczas gdy liczbę dzieci szkolnych w tym środowisku szacuje się na około 3 miliony. Nauczyciele, skromnie licząc, około 150 tys. Rzecz zrozumiała, że nawet przy najlepszych chęciach pracownicy placówek oświatowo-wychowawczych na wsi nie mogą korzystać z systematycznej opieki lekarskiej. W szkole w Suchej, w pow. białobrzeskim, dzieci nie były badane już od dwóch lat. Nauczyciele również. Dopiero w przypadku wystąpienia poważnej choroby zaczyna się leczenie — męczące, uciążliwe. A wtedy często jest już za późno. O profilaktyce nikt tu nawet nie marzy.

W powiecie tym tylko jedna szkoła — Liceum Ogólnokształcące w Białobrzegach — posiada gabinet lekarski. Korzysta z niego wszystka młodzież szkolna miasta. W pozostałych szkołach ciastota jest tak wielka, że nawet w przypadku wygosparowania etatu lekarza szkolnego, nie może być mowy o urzadzeniu gabinetu. W roku bieżącym władze szkolne zmuszone były wynająć 49 izb u prywatnych właścicieli. Reformę szkolną trzeba realizować, mimo trudności lokalowych. W tych warunkach nie można myśleć ani o zdrowiu pracowników, ani młodzieży szkolnej.

W powiecie jest 7 wiejskich ośrodków zdrowia. Z leczeniem jednak kłopoty są poważne. Ośrodków wiejskich nie mają nie tylko specjaliści, lecz także często najniezbędniejszego sprzętu. Tutaj przychodzi się najczęściej po skierowanie do specjalisty. „Prawdziwe leczenie” zaczyna się nie dopiero w mieście. I wtedy — czekanie na autobus, który nie zawsze zabiera, jazda w zatłoczonym wozie, przesiadka, pogoń za noclegiem w mieście i wreszcie powrót. Podróż te są niecierpko przyczyną następnych schorzeń. Leczenie przeciąga się w nieskończoność.

W powiecie kieleckim, gdzie istnieje stosunkowo dogodna sieć komunikacyjna, a bliskość miasta wojewódzkiego stwarza szanse korzystania z porad lekarzy specjalistów, nauczyciele mają na pewno mniej powodów do narzekania. Tu też istnieje również gęstsza, niż w powiecie białobrzeskim, sieć wiejskich ośrodków zdrowia.

Odwiedzam jeden z nich, w Łącznej. Ośrodek mieści się wraz z Pryzdyum GRN w niewielkiej „chatynce”. Do dyspozycji dwóch lekarzy i dwóch pielęgniarek oddano dwa maclupeńskie pokoiki, w których zajądnie się również punkci apteczny. Jeszcze mniejsza izba spełnia rolę poczekalni. Warunki pracy personelu ośrodka — bardzo skromne. Ale

należy on do jednego z lepszych. Jest tu doświadczony lekarz, wizyta u niego nie jest czasem straconym. Przeglądając karty chorobowe nauczycieli. Niektóre tylko zapamiętane uwagami lekarza. To stali bywalcy ośrodka — ludzie schorowani, potrzebujący stałej opieki. Stawy, serce, gardło, choroby kobiece — to najczęstsze schorzenia.

Książeczki zdrowia, które powinny być w każdej szkole, także są niezapelniane. W jednej ze szkół powiatu białobrzeskiego w ogóle ich nie ma. Troška o zdrowiu nauczyciela zaczyna się w tych warunkach dopiero w momencie, kiedy ktoś kładzie się do łóżka.

PROFILAKTYKA — TERMIN ZAPOZNANY

A przecież troska o zdrowie nauczycieli należy do podstawowych obowiązków terenowych organów administracji szkolnej. Wyraża się to w przeznaczaniu na cele zdrowotne specjalnych funduszy, udzielaniu urlopów, wysyłaniu na leczenie sanatoryjne czy wreszcie przyznawaniu różnego rodzaju zapomóg. Ale nie tylko. Bardziej może istotne i potrzebne, powinno być stałe dążenie władz do uwolnienia nauczyciela od nadmiaru codziennych kłopotów — utrudniających pracę dydaktyczno-wychowawczą. Również od kłopotów związanych z leczeniem. Chodzi tu zwłaszcza o działalność profilaktyczną w zakresie zdrowia pracowników.

Jednym z warunków ułatwienia nauczycielowi systematycznego leczenia jest ściśła współpraca władz szkolnych z wydziałami zdrowia. Od tego należałoby chyba zacząć. Chodzi tu o porozumienie co do ustalenia wizyt lekarskich dla pracowników szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych w dogodnych godzinach i w pierwszej kolejności. W powiecie kieleckim zasada ta stosowana jest we wszystkich przychodniach. W Białobrzegach i Kłodzku w ośrodkach zdrowia nie ma tabliczek z informacją, że nauczyciele załatwiają się w pierwszej kolejności. Zapewniamy im jednak, że w zasadzie uwzględni się życzenia nauczycieli i wychowawców. Tylko, że tutaj nie jest to regułą i spełnienie tych życzeń zależy często wyłącznie od dobrej woli rejestratorki.

Problem ten wymaga ponownego zbadania, należałoby usunąć choćby jedną z przeszkód, jakich niezliczona ilość leży na drodze wiodącej z wiejskiej szkoły do przychodni rejonowej. Tych, które pozostaną, wystarczy, aby podróż do lekarza uczynił męczącą.

DWA PYTANIA



KŁOPOTY Z PODRĘCZNIKAMI



Nie wiem na pewno, czy zagadnienie, o którym chcę pisać, jest typowe i powszechne, czy bolączka ta jednakowo daje się we znaki wszystkim miłym szkołom, a szczególnie wiejskim. Piszę o spostrzeżeniach z własnego terenu; z całą pewnością nie tylko w swoim własnym imieniu. Problem (przychodzący mi do głowy ten termin i przypieczętuję go do wszystkich niemal dzieł) z matych kłopotów) zaczyna się: brak samodzielności finansowej mniejszych szkół. Przypisy, których mi nie potrafił mi pokazać, zabraniają podobno gromadzkim radom narodowym udzielać kierownikom szkół tzw. zaliczek w formie gotówkowej na bieżące potrzeby szkoły. W każdym roku budżet na „kulturę” jest ustalony, podzielony na odpowiednie pozycje i zatwierdzony. Można więc z niego korzystać i zaspokajać potrzeby wiejskiej szkoły, ale... Jest właśnie pewne przykre „ale”. Może najlepiej będzie nie nużyć nikogo wywodami, a wylizywać w punktach części składowe tego „ale”. Oto one: Odległość od szkoły do Pryzdyum GRN od 3 do 10 km przez bezdroża (pieszo, tylko w wysokich butach gumowych). Odległość od miejscowości, w której jest szkoła do najbliższego miasteczka (chodzi o sklepy, w których można co nieco kupić) — 10 do 30 km (do autobusu wsiada się według zasady Czerwiczka z „Pamiętki z celulozy” Neverlego: łokciami i boczkiem”). Ani wydziały oświaty, ani przyzdyia GRN nie mogą (dlaczego?)

Duży niepokój budzi we mnie sprawa zapoatrzenia młodzieży szkolnej w podręczniki na rok szkolny 1967/68. Podobnie jak co roku, do 15 lutego wszystkie szkoły miały złożyć zamówienia na specjalnych drukach. Na zamówieniach tych, tak samo jak w latach poprzednich, umieszczone były wskaźniki procentowe nowych książek. Zaskoczyły mnie wskaźniki dla klasy VIII, opiewające na 10—20 proc. Przecież wszystkim wiadomo, że w roku szkolnym 1966/67 klasy VIII są nieliczne lub w ogóle ich nie ma, bo ogromna większość absolwentów klasy VII z roku szkolnego 1965/66 przeszła do szkół zawodowych. W przyszłym roku szkolnym w klasach VIII będą już wszyscy promowani z klas VII, więc liczba młodzieży zwiększy się dwukrotnie. Gdzie sens tych wskaźników? Obawiam się, że przy ich realizacji nawet połowa uczniów klas VIII nie będzie zapoatrzona w książki. Jeszcze czas, aby temu niedopatrzeniu zapobiec. Jest co prawda możliwość przekroczenia wskaźników z podaniem uzasadnienia, ale wiem już z doświadczenia, że te przekroczenia tylko w małym stopniu się uwzględnia. Nadmieniam, że ci uczniowie, którzy przeszli do szkół zawodowych, kupili też pełną liczbę podręczników do klasy VIII, ale nie wszyscy i nie do wszystkich przedmiotów. Te podręczniki są już w zasadzie stracone, bo trudno będzie ustalić, kto i jakie ma podręczniki, aby je odkupić. Również nie podobają mi się wskaźniki dla klas II—IV do języka polskiego i matematyki. Są one za niskie w stosunku do stopnia zużycia tych podręczników. Przecież języka polskiego klasy II—IV mają po 9—10 godzin tygodniowo, a matematyki po 6 godzin, a więc korzystanie z tych podręczników na lekcjach i w domu jest 4—5-krotnie częstsze niż podręczników

KOLEJNY ETAP „REWOLUCJI KULTURALNEJ”

Po okresie „wyciszania” fal demonstracji rozpoczęły się w Pekinie ponownie — z udziałem tysięcy hunwejbiniów i żołnierzy i organizowane według odgórnych dyktaw — wielogodzinne wiece i pochody. Wiecujący występują z bezpośrednimi atakami przeciwko Liu Szao-tsi, jednemu z najwybitniejszych działaczy KPCh i do czasu rozpoczęcia „rewolucji kulturalnej” — jednemu z czołowych członków najwyższych władz państwowych Chin (pełniącemu funkcję przewodniczącego, czyli prezydenta ChRL oraz wiceprzewodniczącego KC KPCh). Liu Szao-tsi był atakowany w „wojnie plakatowej”, ostro krytykowany jako przeciwnik „linii Mao” przez „Czerwona Gwardię”. Krytyka ta nie miała jednak nadanego jej stempla oficjalności, w który ją obecnie zapoatrzone.

Obserwatorzy wydarzeń w Chinach dostrzegają, że w tej nowej fazie oskarżeńckiśkich wieców przeciwko Liu Szao-tsi potwierdzenia tego, że kierujący „rewolucją kulturalną” napotykały znacznie poważniejszy opór w realizacji swej linii niż można było to dotychczas oceniać. Jednocześnie bowiem występujący z trybun, w imieniu Mao, Czou En-laj zajmują postawę kompromisu wobec dziesiątkowanej dotąd przez hunwejbiniów kadry partyjnej; grupa Mao szuka wśród niej zwolenników, a nawet więcej — stara się przerzucić winę za ekscesy hunwejbiniów z kulminacyjnego etapu „rewolucji kulturalnej” na jakieś bliżej nie sprecyzowane „elementy reakcyjne”, którym patronować miało rzekomo... nie kto inny tylko Liu Szao-tsi.

To, co rozgrywa się obecnie w Chinach, napawa niepokojem.

25 DOKUMENTÓW PERFDIJI

Każdorazowo, gdy w Białym Domu i w Pentagonie rozważa się kolejny krok w eskalacji amerykańskiej wojny w Wietnamie, rzecznicy pooblebiania agresji (w Białym Domu i w Pentagonie) poczynają mówić o rzekomych inicjatywach pokojowych. Ta pełna perfidii metoda zastosowana została już ponad dwudzie-

stokrotnie. Opublikowane ostatnio w Waszyngtonie dokumenty wskazują, że amerykańskie „inicjatywy pokojowych” w kwestii wietnamskiej były łącznie do kładnie 25. Dwadzieścia pięć razy Waszyngton — przy pomocy różnego rodzaju oświadczeń, obliczonych przede wszystkim na otumanianie własnej nieświadomości opinii amerykańskiej — próbował rzucić zasłone dymną na faktyczne swe zamierzenia i poczynania w Wietnamie. Teraz ponownie mówi się tam o tzw. ofensywie pokojowej i ponownie ta rzekomo pokojowa ofensywa pozwala ujawnić to, co za sobą w istocie ona kryje. Nawet zresztą nie kryje, bo ze swością tym razem szczerością ujawnia.

Oto niedawno sekretarz generalny U Thant wysunął propozycje pokojowe w sprawie Wietnamu. Propozycje nie zawierają w zasadzie nic nowego w stosunku do tego, co już U Thant przedsta-

wiał uprzednio, a ponadto są one również z pewnych taktycznych względów raczej niezbyt daleko idące (kładą nacisk na zamrożenie pozycji przeciwników i ich stanu militarnego). Waszyngton przyklasnął i — zgodnie ze swoją wypróbowaną metodą — przyjął te propozycje do prostu na opak. Stwierdzając poparcie dla planu U Thanta — zapowiedział jednocześnie dalsze bombardowanie Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Johnsonowska reakcja na inicjatywę sekretarza generalnego ONZ jest taka jak zawsze: wykorzystywać każdą nadarzącą się sposobność dla dezorientowania opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych i na świecie. A następnie przygotować się do nowego uderzenia.

Okrety wojenne USA ostrzeliwały teraz wybrzeża DRW, samoloty amerykańskie dokonują intensywnych nalotów na terytorium DRW...

WYBORY A LA KY

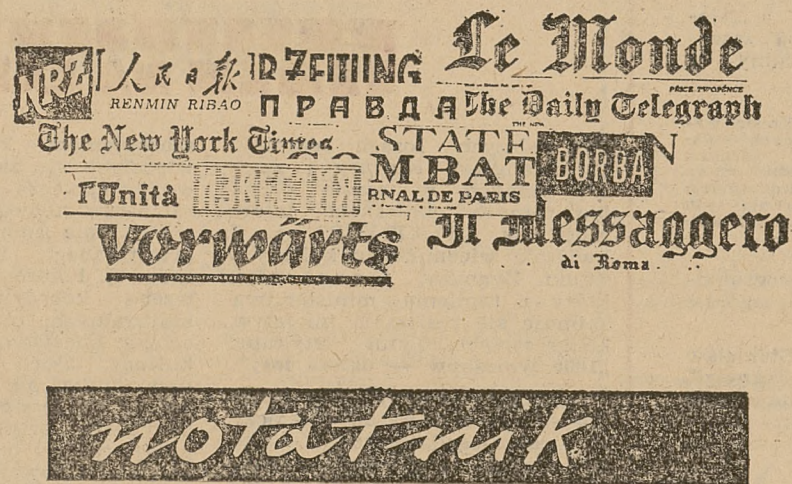
Reżim sajgoński zapoaczał metod dezorientacji opinii od tych, którym zawdzięcza swoją egzystencję. Przed niespełna tygodniem przystąpił mianowicie do tak zwanych wyborów tzw. rad wiejskich w Wietnamie pld. Farsa wyborcza ma być stopniowo kontynuowana w poszczególnych okregach, które to okregi w Sajgonie uzna się za „bezpieczne”. Jako nadające się do wyborów wytypowane zostały 1242 (według innych źródeł 1241) wsi. Jest to znacznie mniej niż połowa wsi w Wietnamie Południowym, co ujawnia fakt, że z tym, co jest bezpieczne i co niebezpieczne mają w Sajgonie niemało kłopotów. Nie o to zresztą chodzi: cała operacja nie tyle ma służyć wywołaniu wrażenia stabilizacji tam, gdzie też stabilizacji nie ma, ile w ogóle robić wrazenie, maksymalnie dobre wrazenie. Prasa w USA nadaje już jej niemały rozgłos, by w swojej przede wszystkim opinii to dobre wrazenie o reżimie sajgońskim wytworzyć. Cele niemal, a właściwie zupełnie te same, jakie dyktują kolejne „gesty pokojowe” i „pokojowe” inicjatywy Waszyngtonu w sprawie Wietnamu.

W Sajgonie ogłoszono też jednocześnie z całą uroczystą pompą nową Konstytucję opracowaną przez „Zgromadzenie Konstytucyjne”. Szef dyktatoratu (taki tymczasowy quasi — prezydent) gen. Van Thieu oznajmił przy okazji w swoim przemówieniu, że „siły zbrojne zdecydowały się wyznaczyć dzień 1 września dla wyboru prezydenta i wiceprezydenta oraz członków senatu, a dzień 1 października dla wyborów deputowanych”. To powinno — zdaniem Sajgonu i Waszyngtonu — zrobić już duże wrazenie, wrazenie niemal stabilizacji i niemal demokracji w Wietnamie południowym.

Bedą to wybory — jakby je można nazwać — a la Ky. Gen. Nguyen Cao Ky obiecał bowiem nawet zdjąć mandat, jeśli zostanie prezydentem. Jeśli nie, to powiedziane — to i tak siły wojskowe będą odgrywały „odpowiednią rolę w kraju”. „Poparcie sił zbrojnych będzie potrzebne — stwierdził — wojskowi są konieczni dla zwalczania komunizmu, dla prowadzenia wojny”.

...Co tu dodać, co ująć.

ZBIGNIEW SOŁUBA



przegląd czasopism pedagogicznych

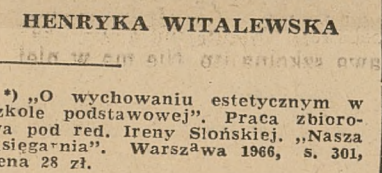
Na koniec odwołujemy się do ukazania się marcowego numeru miesięcznika TPD „PRZYJACIEL DZIECKA”. Numer otwiera artykuł Heliodora Muszyńskiego – „**Dziecko posiada własne pragnienia**”. Autor zwraca się bezpośrednio do rodziców, którzy często nie dostrzegają aktywności swego dziecka, stają się hałmami w tym zakresie, doprowadzając do pewnego wypaczenia charakteru i ogólnego rozwoju. W artykule „**Współczesne zabawy**” omawia niektóre z dzieł z dziedziny przedśkołnymi. (J)

„Zgłoszone wnioski — pisał Z. Garstecki — w ogromnej swej większości zostały sformułowane z dużym poczuciem odpowiedzialności i realizmu. Wszystkie cechuje głęboka troska o dalszy rozwój naszej kultury. Najwięcej wniosków dotyczy spraw związanych z upow-

1890

Wyjątkową pozycję w omawianej publikacji zajmuje ostatni rozdział noszący skromny tytuł: „W naszej szkole”, którego autorem jest Paweł Śliwko — nauczyciel z Boleśławca. Nie dotyczy on bowiem jednego wyizolowanego wycinka wychowania

Cytowany powyżej fragment,
którego treść jest bardzo ana-



Prace prosimy nadsyłać pod adresem: Katedra Dydaktyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26, do dnia 30 czerwca 1968 r. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w listopadzie 1968

prof. dr Igor Andrejew — kierownik Studium Zaocznego Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.
Prof. dr Czesław Bobrowski — kierownik Katedry Planowania i Polityki Gospodarczej. Wydział Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

Pracujących Szkół Rolnych, Szkoła
Główna Gospodarstwa Wiejskiego,
prof. dr Tadeusz Nowacki — kierownik
Katedry Dydaktyki Wojskowej
Akademii Politycznej, im. Feliksa
Dzierżyńskiego,
Stanisław Opala — sekretarz Komisji
do spraw Studiów dla Pracujących
Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów
Polskich.

Nie było to wcale p.t. „Ciekawe przebudzenie”. „Dom” Bonni – o „nowym kursie” polityki bolszewickiej – nie był wyrażeniem otwarcia przez nowo kierownictwo NRR na utworzenie wielonarodowego państwa z krajoznawców Układu Warszawskiego. Warty były ostatnio umowom o przyłączenie wzajemnej pomocy między Polską, Czechosłowacją i Rumunią.

Na dalszych stronach „Kraju Rad” fotoreportaż: „Wieżacz w Doniecku” przedstawiający nam nieco o bogatym życiu kulturalnym i rozrywkowym tego czarno-tyśycznego miasta.

Wiele ciekawych, krótkich informacji znajdziesz też w felietnie: „Wzwyż są trośnie”.

„Człowiek z tającego świata” – to Bohaterem reportażu jest robotnik, który w roku 1927 wraca po dwudziestoletniej emigracji do Moskwy i nie wie, że w Rosji doszło do rewolucji.

Na następnych stronach tygodnika – kilka artykułów Białosińskiego o rozwoju białoruskiego przemysłu.

Henryk Gaworski pisze o zorganizowanym przez Dom Kultury w Warszawie spektaklu „Żołnierze poświęconemu dwudziestyletniej rocznicy śmierci Karola Świerczewskiego.

W tym numerze S. S. podał także opowiastkę „Jak powstał film „Woja i pokój”.

Oto niektóre tylko pozycje. Jakże często czytelnasty numer „Kraju Rad”, (?)

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

[illegible]

NA ŁAMACH PRASY

(...) Szerokie odbicie znalazła we wnioskach kwestia współzależności oświaty, nauki i kultury. Podnoszono między innymi sprawę polepszenia nauczania i wychowania w szkołach, wyrównywania różnic w poziomie

„(...) Zasadniczym sprzężeniem — czytamy w artykule — które zarysowuje się w związku z tym, będzie powinność kultury masowej w zakresie dopełnienia dzieła rewolucji oświatowej. Wartość tego dzieła jest zagrożona z następujących powodów.

NA ŁAMACH PRASY

Sądzić przy tym należy, że szkła średnia wytworzyło bardzo duża publiczność (większość narodu) o wyposażeniu wstepnym, przygotowaną do przyjęcia dalszej wiedzy, publiczność zainteresowanych, potrzebach maku obudzonych przynajmniej w pewnej mierze. Okoliczności te ustawiły w sposób sprzyjający na rozdrożu. Będzie ona mogła ofiarować jak przedłużenie kształcenia konsumpcyjne satysfakcje powierzchownego uczestnictwa, pozornej „stanu poinformowania”, będzie też mogła wzmocnić w złożony system po-

TYGODNIK KULTURALNY
Z 2 kwietnia przedrukowuje z "Le Courier de l'Unesco" artykuł Roberta Lindsay'a i Raymondona Nixona, poświęcony wojnowi w świecie środków informacji i osiągniętych w tej dziedzinie w ostatnich dwudziestu latach wyników. Tytuł artykułu: "Wspadek epoki tranzystorów". Wypowiada w tym czasie blizmyrnie, licząc, że zdobędzie dostęp do książek, pras, filmów, radia i telewizji, ale daleko jest jeszcze do osiągnięcia celu, jaki postawiła sobie UNESCO: 10 egzemplarzy dzienników, pięć aparatów radiowych i dwa telewizory w kinie na każdych 10 mieszkańców wszystkich krajów. Ponadto trzeba pamiętać, że według danych ostatniego Rocznika Statystycznego ONZ — 70 proc. dorosłych ludzi na świecie nie umie czytać, a mniej niż połowa dzieci w wieku szkolnym nie chodzi do szkoły.

„Walczymy o zwiększenie —
zyskamy w zakończeniu artykułu —
liczby książek, kin, prze-
kazników telewizyjnych, cza-
sopism i periodyków, o większą
liczbę odbiorników radiowych —
musimy jednak przede wszyst-
kim baczyć, aby środki te stały
się prawdziwymi narzędziami w

służbie człowieka. Same przez się bowiem są one niczym, jedynie człowiek przemawiający przy ich pomocy do drugiego człowieka czyni je godnymi naszej uwagi".

W „ŻYTIU LITERACKIM” z partkwiata — interesujący, oparty na materiałach pamiątkariskich, zachowane korespondencje, artykuły Wojciecha Bartłomieja z Tadeuszem Kościuszką. Tytuł artykułu: „W 150 rocznicę śmierci Kościuszki”.

„Granice” z panegirykami i opiniami współczesnych — pismo Bartłomiej z pamięci po osobie Kościuszki. Była to idealizacja, prowadzona przez rozmaitych autorów, drapowana niemal w szaty klasycyzmu i — powiedzmy — trochę skłóciwa. Inni znów wpadali w drugą krańcowość, nadając Kościuszkę cechy wielkiego racyonalisty, który ustawicznie był zaprzęgnięty myślą o rewolucyjnym przemianach. Hołdowanie Kościuszkę z ekstremum prowadzić jednak niechciane do „człowieczenia” sylwetki naszego bohatera”.

Zródła zaś pamiętnikarskie przekazują nam nie tylko wielkie czyny Kościuszki, lecz mówią także o jego słabostkach, wadach. W. Bartel pisze między innymi o takich cechach Kościuszki, jak skromność, bezprezencjonalność, serdeczność w obcowaniu z ludźmi, bezpośredniość.

emzet

Kalif d S Kop kul TU Rainy

Muzycznym wspomnieniami o Karolu Szymanowskim podzielił się uczeń i przyjaciel wielkiego kompozytora, prof. P. Perkowski — przewodniczący Sekcji im. K. Szymanowskiego przy WTM.

ALBUM POSWIECONY KAROLU SZYMANOWSKIEMU

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego ukazało się, w związku z 30 rocznicą śmierci Karola Szymanowskiego, wznowienie albumu „Karol Szymanowski”. Książka zawiera najważniejsze informacje dotyczące życia i twórczości autora „Harnasiów”, zilustrowane licznymi zdjęciami, fotokopiami korespondencji itp.

OSWIECIMSKIE ORATORIUM KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO

16 kwietnia odsłonięty zostanie w Brzezinie Pomnik Mauzoleum 4 milionów ofiar Oświęcimia. W czasie manifestacji wykonane będzie po raz pierwszy oratorium „Dies Irae” Krzysztofa Pendereckiego, poświęcone pamięci ofiar tego największego obozu zagłady.

Utwór składa się z trzech części: „Lamentu”, „Apokalipsy” i „Apoteozis”. Wykona go chór i Orkiestra Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie z udziałem 3 solistów. Jednym z nich będzie znakomity nasz śpiewak, Bernard Ładysz.

PROGRAM OBCHODÓW 100 ROCZNICY URODZIN WŁADYSŁAWA REYMONTA

100 rocznica urodzin Władysława Reymonta przypada w dniu 6 maja bieżącego roku.

Stolica uczci rocznicę otwarciem wystawy poświęconej życiu i twórczości Władysława Reymonta. Program uroczystości na ziemi łódzkiej przewiduje sesję naukową, przygotowaną przez Uniwersytet Łódzki oraz akademię w Teatrze Wielkim, gdzie między innymi zespół z Lipiec Reymontowskich wystawi „Wesele Boryny”.

ROZBUDOWA ŁÓDZKIEJ TELEWIZJI

W Zyrach niedaleko Łodzi powstaje nowoczesny telewizyjny

ośrodek nadawczy. Nowy maszt antenowy zwiększy zasięg łódzkiej TV z 20 do 100 km. Równolegle prowadzi się prace nad uruchomieniem w Łodzi drugiego programu TV.

Trwa jednocześnie budowa radiostacji dla potrzeb telewizji między Warszawą, Łodzią i Katowicami. Radiolinie to stworza możliwość jednoczesnego nadawania programu w obu kierunkach na raz, zapewniając przy tym jego nieprzerwaną ciągłość.

KONKURS POETYCKI „U ŹRÓDEŁ NOWEGO WIEKU”

Z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, Zrzeszenie Studentów Polskich, Forum Poetów „Hybryd” przy współudziale ZG TPPR i Muzeum Lenina w Warszawie ogłosiły Ogólnopolski Konkurs Poetycki pod nazwą „U źródeł nowego wieku”.

Organizatorom konkursu zależy na wierszach poruszających problemy współczesnego świata — przemiany społeczno-polityczne, historie przyjaźni polsko-radzieckiej, uczestnictwo młodego pokolenia w tworzeniu nowych wartości społecznych. Konkurs obejmuje nie tylko wiersze związane bezpośrednio z Październikiem i jego bohaterami, lecz także dotyczące spraw wynikających z jego idei. Forma utworów dowolna — może to być cykl wierszy, poemat. Wiersze nadesłane na konkurs nie mogą być uprzednio publikowane.

Wiersze (w 5 egzemplarzach) należy nadsyłać do sekretariatu „Hybryd”, Warszawa, ul. Mokotowska 43, do dnia 10 października bieżącego roku.

NAJWYBITNIEJSZE DZIELA KINEMATOGRAFII RADZIECKIEJ NA EKRANACH KIN

21 kwietnia pokazem filmu „Matczyne serce” (film o ostatnich 20 latach życia matki Lenina) rozpocznie się w Polsce przegląd filmowy pod nazwą: „50 lat kinematografii radzieckiej”.

W programie tej imprezy, która potrwa do 19 listopada, zobaczymy 26 najwybitniejszych dzieł klasycznych kinematografii radzieckiej oraz 16 najlepszych nowych filmów. Będą

one wprowadzane na ekrany sukcesywnie, z tym, że właściwy Festiwal Filmów Radzieckich odbędzie się w dniach od 20 października do 19 listopada.

10 LAT „WYDAWNICTWA POZNAŃSKIEGO”

Przed dziesięciu laty rozpoczęło swą działalność „Wydawnictwo Poznańskie”, które może obecnie chlubić się niemałym dorobkiem edytorskim.

Na ogólną liczbę ponad 700 opublikowanych tytułów — przeważającą większość, bo blisko 650, stanowią tak zwane pierwsze wydania. Owa liczba debiutów określa także w jakimś stopniu charakter pracy poznańskiego placówki, która pełni nie tylko rolę wydawcy, lecz inspiratora autorów, stwarzając przyjazny klimat dla rozwoju ich twórczych zainteresowań.

GDŃSKIE MUZEUM MORSKIE

Zbiory i ekspozyty Muzeum Morskiego w Gdańsku nie mieszczą się w dotychczasowym lokum. Starania kierownictwa muzeum o uzyskanie trzech śpiżniarzy nad Motławą zakończyły się pełnym sukcesem.

Jeszcze w tym roku podjęte zostaną prace przy adaptacji budynków i ich otoczenia dla potrzeb muzeum.

Kierownictwo Muzeum Morskiego przygotowuje już ekspozycję na ekspozycji w nowych pomieszczeniach.

ZŁOTY MEDAL ZA ZNACZKI O POLSCE

Zbiór znaczków pocztowych pt. „Kultura Polski i jej wpływ na kulturę światową” zyskał wielki aplauz na zakończonej niedawno w Nowym Jorku międzynarodowej wystawie filatelistycznej.

Właścicielką kolekcji, znana działaczka polonijna, dr Eugenia Ewart-Chmielewska otrzymała Złoty Medal za szczególne wartości filatelistyczne i piękny artystyczny układ ekspozycji znaczków.

Dr Ewart-Chmielewska jest aktywną działaczką budowy szkół Tysiąclecia oraz propagatorką kultury polskiej w USA.

Nowe SCS Wydawnice

HISTORYCZNE, POLITYCZNE SPOŁECZNE, GOSPODARSTWO

Władysław Gomułka: O WIEK-SZA EFEKTYWNOŚĆ NASZEJ PRACY. Przemówienie wygłoszone na konferencji sprawozdawczo-wyborczej warszawskiej organizacyjnej partyniej 23 lutego 1967 r. KiW, Warszawa 1967; cena 2 zł.

Rudolf Buchala: DOKTRYNA PRZECIW PRAWU CZYLI „RECHT AUF DIE HEIMAT”. KiW, Warszawa 1967; cena 4 zł. Seria: Problemy, polemiki, dyskusje.

Marston Bates: CZŁOWIEK I JEGO ŚRODOWISKO. Przekł. z ang. B. Molki, PWN, Warszawa 1967; s. 396, cena 35 zł. Biblioteka Problemów.

Stanisław Giza: KALENDARZ WYDARZEN HISTORII RUCHU LUDOWEGO 1895-1935. LSW, Warszawa 1967; s. 244, cena 4 zł.

HISTORIA SZTUKI WOJENNEJ. Praca zbiorowa. MON, Warszawa 1967; s. 590, cena 60 zł.

Anna Mrozek: KORAN A KULTURA ARABSKA. KiW, Warszawa 1967; s. 309, cena 20 zł.

Albin Plocica: INWESTYCJE W POLSCE. Zarys systemu i polityki. KiW, Warszawa 1967; s. 368, cena 35 zł.

Marian Popiołek: AMERYKAŃSKA WOJNA SPECJALNA. MON, Warszawa 1967; s. 198, cena 11 zł.

ZAGADNIENIA HISTORYCZNE. KW PZPR, w Lublinie, Biblioteka Społeczno-Polityczna. Tom I, Lublin 1967; s. 270, cena 30 zł.

POPULARNONAUKOWE

Thomas R. Henry: PARADOKSY NATURY. Przekł. z ang. J. Chmurnyński. WP, Warszawa 1967; s. 234, cena 20 zł.

Herman Kleiman: MASERY I LASERY NOWE ZDOBYCZE ELEKTRONIKI. MON Warszawa 1967; s. 234, cena 17 zł.

Janusz Łokuc: TELEWIZJA NIEZNANA. MON, Warszawa 1967; s. 216, cena 11 zł.

Samuel M. Rapoport: KREW. Tłum. z niemieckiego G. Fedorowski. WP, Warszawa 1967; s. 242, cena 10 zł.

MAŁY SŁOWNIK HISTORII POLSKI. WP, Warszawa 1967; cena 53 zł.

BELETRYSTYKA

H.C. Andersen: BASNIE. Tłum. S. Beylin i J. Iwaszkiewicz. PIW, Warszawa 1967; cena t. I/II 70 zł.

W. Bart: GRUNWALDZKIE MIECZE. Powieść historyczna dla młodzieży. LSW, Warszawa 1967; s. 234, cena 20 zł.

Kazimierz Brandys: DZOKER. Wyd. II. PIW, Warszawa 1967; s. 248, cena 15 zł.

Michał Bułhakow: POWIEŚĆ TEATRALNA. Przekł. z ros. Z. Fedeki; s. 218, cena 12 zł. Jest to tragicomiczna opowieść o teatrze moskiewskim lat „dwudziestych”.

Calvert Casey: POWRÓT I INNE OPOWIADANIA. Tłum. z hiszpańskiego K. Piekarec. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 162, cena 12 zł.

Henryk Czarniecki: ŚMIERĆ KROWY. Wyd. Łódzkie, Łódź 1967; s. 94, cena 12 zł.

Tibor Dery: OLBRZYM. Przekł. J. Skłasi. PIW, Warszawa 1967; cena 10 zł.

Maksym Gorki: MATKA. PIW, Warszawa 1967; s. 402, cena 12 zł. Biblioteka Szkolna.

Hans Grundig: MIĘDZY KARNAWALEM A POPIEŁCEM. Wspomnienia malarza. Przekł. z niem. J. i E. Wolfowie. PIW, Warszawa 1967; s. 386, cena 25 zł.

Jan Huszcza: ODZYSKIWANIE PRZESZŁOŚCI. Wyd. Łódzkie, Łódź 1967; s. 262, cena 16 zł.

Maria Kononicka: NASZA SZKAPA. „Czytelnik”, Warszawa 1967; cena 3 zł.

Tymoteusz Karpowicz: KIEDY KTOS ZAPUKA. Wyd. Poznańskie, Poznań 1967; s. 388, cena 25 zł.

Tadeusz Łobalewski: BRZEMIE PUSTEGO MORZA. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 508, cena 27 zł.

Maria Zientarowa: WOJNA DOMOWA TRWA. „Czytelnik” 1966, cena 16 zł.

Stefan Żeromski: WIATR OD MORZA. „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 4, cena 30 zł.



NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

— Jak dostałem dwie, to mi w domu skóra zerwała, a jak tata dostał dwie na WSP, to go mama jeszcze obżałowała i powiedziała że są niesprawiedliwi...



DOBRE PRZYGOTOWANE ZEBRANIE

Kierownik: mamy dzisiaj delegata z powiatu. Dyskusja musi być ożywiona. Każdy dostanie kilka linijek. Odczytać jako swoje... Koledzy, z uczuciem, z inonacją!



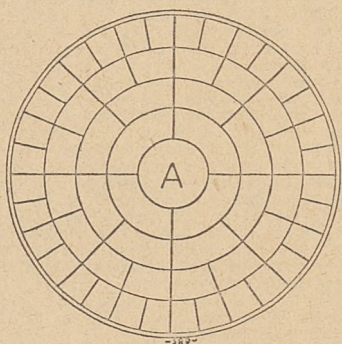
Jak Józio wyobraża sobie ta'ne a sprawiedliwe egzaminy na wyższą uczelnię.

Nadesłał: TADEUSZ MAJEWSKI

Wpisać dośrodkowo do diagramu 32 wyrazy o podobnym znaczeniu tak, aby w każdym wycinku koła znajdowała się tylko jedna litera, wspólna dla kilku wyrazów. Ostatnia litera jest wspólna dla wszystkich wyrazów.

Znaczenie wyrazów: łódź rzeczna; niezbędna gospodyni w kuchni; pieniądze sąsiadów z zachodu; miejsce urodzenia Kazimierza Pułaskiego; najdroższa osoba na świecie; przypina się ją bliźniemu; kocia sympatia; małe zdjęcie; członek rodziny; z niej na pazurki; krótki, szeroki płaszcz; ptak wodny; kobieca bież-

KOŁÓWKA WIĄZANA



lizna; niezbędna do sporządzania kopii; może być na ringu; kolarz polski, uczestnik jednego z Wyścigów Pokoju; niezbędna w karnawale; często jeździ na pstrym koniu; tarcica; gatunek dobrej kawy (fonetycznie); niezbędna na książki; przyrząd gimnastyczny; pokręcasz nią chcąc włączyć radio lub telewizor; jedno z pojęć matematycznych powstałych w XVII w.; małe skałeczko; gatunek sosny; jedna z najstarszych form japońskiej poezji lirycznej; imię Bielińskiej; grubszy sznur; mieszkanka kraju tysiąca jezior; rodują piłki całkowicie wypełnionej; banką, naczynie np. na mleko.

ROZWIĄZANIE ROZETNY STYLAROWEJ Z 11 NUMERU

Prawoskośnie: 1 — Parówki. 2 — Żalanie. 3 — Kaleta. 4 — Waluta. 5 — Agora. 6 — Botanik. 7 — Kolory. 8 — Balata. 9 — Takata. 10 — Manila. 11 — Arona. 12 — Karaka.

Lewoskośnie: 1 — Parana. 2 — Zarówka. 3 — Kaleki. 4 — Walenie. 5 — Aluta. 6 — Bogota. 7 — Kotara. 8 — Balonik. 9 — Talary. 10 — Makata. 11 — Anita. 12 — Karola.

Nagrody książkowe w drodze losowania — otrzymują następujący kol. kol.: Chrystian Cichowski — Kraków; Barbara Gadońska — Grodzisk; Jan Grzeszczyk — Ostrośko-wice 85; Genowefa Leśniak — Gorzno k. Brodnicy; Eryk Kowalczyk — Swidnica Sl.; Witold Pawlik — Tarnowskie Góry; Regina Makowiczuk — Kłeczew; Helena Sawińska — Storzec; Piotr Rutkowski — Łódź; Izabela Ternes — Biała Podlaska.

Wytnij — zachowaj!

Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli przewiduje możliwość rozwiązania stosunku służbowego z nauczycielem mianowanym w następujących przypadkach:

- gdy w ciągu 5 lat od chwili przejścia w stan pozasłużbowy nauczyciel nie podjął ponownie pracy (art. 23, 24);
- gdy nauczyciel dobrowolnie wystąpił ze służby (art. 33, pkt 1);
- gdy nauczyciel skazany został przez komisję dyscyplinarną na karę zwolnienia z pracy (art. 38, pkt 2);
- gdy nauczyciel skazany został prawomocnym wyrokiem sądu na karę dodatkową utraty praw publicznych lub utratę prawa wykonywania zawodu (art. 33, pkt 3);
- gdy komisja do spraw inwalidztwa i zatrudnienia orzekła trwałą niezdolność do służby nauczycielskiej (art. 38, pkt 4);
- gdy zaistniały zmiany organizacyjne w szkole (art. 38, pkt 5);
- gdy choroba nauczyciela trwała dłużej niż jeden rok (art. 38, pkt 6);
- gdy nauczyciel samowolnie uchylił się od pracy w ciągu co najmniej 2 tygodni (art. 44, ust. 1);
- gdy mianowanie oparte było na fałszywych lub nieważnych dokumentach (art. 44, ust. 2);
- gdy nauczyciel otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę pracy zawodowej (art. 45).

Zasadą jest, że we wszystkich wskazanych wyżej przypadkach

właściwy do wydania w I instancji decyzji o rozwiązaniu stosunku służbowego z nauczycielem jest organ administracji szkolnej sprawujący bezpośredni nadzór nad szkołą, w której pracuje nauczyciel.

Wyjątek od tej zasady stanowi przypadek, gdy rozwiązanie stosunku służbowego następuje z powodu zmian organizacyjnych w szkole (art. 38, pkt 5). Do wydania decyzji o rozwiązaniu stosunku służbowego w I instancji właściwy jest kurator okręgu szkolnego za uprzednią zgodą zarządu okręgowego ZNP.

Nauczyciele kontraktowi nie mogą być przenoszani w stan pozasłużbowy. Nauczyciel, z którym rozwiązano stosunek służbowy po upływie 5 lat przebywania w stanie pozasłużbowym, ma prawo do odpłaty w wysokości jednomiesięcznego uposażenia za każdy pełny rok pracy nauczycielskiej policzonej w myśl art. 13 i 51 ustawy, nie przekraczającej jednak 6-miesięcznego uposażenia. Podstawę wymiaru odpłaty stanowi przeciętne pełne uposażenie miesięczne z

ostatnich 12 miesięcy służby. Przez pełne uposażenie rozumieć należy uposażenie zasadnicze wraz ze wszystkimi przysługującymi dodatkami, wynagrodzeniem za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe.

Dobrowolne wystąpienie ze służby powinno być w zasadzie zgłoszone przez nauczyciela na 3 miesiące naprzód, nie później niż na 3 miesiące przed zakończeniem zajęć w danym roku szkolnym. Zasada ta dotyczy zarówno nauczycieli mianowanych, jak i kontraktowych.

Dobrowolne wystąpienie ze służby powoduje w zasadzie utratę prawa do uposażenia za okres ferii letnich przypadających w danym roku szkolnym. Wyplata uposażenia za okres ferii letnich, w przypadku wystąpienia ze służby lub wypowiedzenia stosunku pracy przez nauczyciela, może być dokonana w całości lub w części, gdy rozwiązanie stosunku pracy następuje z powodu:

- przejścia na emerytalną starczą lub przejścia na emerytalną w niepełnym wymiarze godzin nauczania w związku z uzyskaniem prawa do renty;

- choroby lub upadku sił fizycznych;

- rozpoczęcia lub kontynuowania studiów w szkołach wyższych;

- ważnych okoliczności rodzinnych, które zdaniem władz szkolnych usprawiedliwiają wystąpienie ze służby lub rozwiązanie przez nauczyciela stosunku pracy.

W podanych wyżej przypadkach wynagrodzenie za okres ferii letnich wypłaca się w całości, jeżeli nauczyciel przepracował w danym roku szkolnym przez pełne dwa półrocza nauki, a w połowie — jeśli nauczyciel przepracował co najmniej jedno półrocze nauki, lecz mniej niż dwa pełne półrocza nauki.

Zasada ta dotyczy nauczycieli mianowanych i kontraktowych.

Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli nie przewiduje utraty przez nauczyciela praw nabytych z powodu dobrowolnego wystąpienia ze służby. Oznacza to, że nauczyciel taki w przypadku ponownego wystąpienia do służby nauczycielskiej zachowuje nabyte w służbie nauczycielskiej prawa emerytalne, jak również prawo do zaliczenia do wysługi lat pracy nauczycielskiej przed przerwa-

GŁOS WYJASNIA